Nr. 245. We Lwowie Piątek dnia 2. Września 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Preliminowany minister.

Lwów 1. września.

Wiedeńska *Montagsrevue* utrzymuje — jak wiadomo — stosunki z gabinetem hr. Taaffego, dlatego enuncjacje jej dotyczące polityki wewnętrznej, na szczególniejszą zasługują uwagę, noszą bowiem na sobie stempel niejako półurzędowy. Jeżeli niezawsze są wyrazem prawdy objektywnej, to w każdym razie mogą być uważane za wyraz życzeń i zapatrywań, panujących chwilowo w sferach decydujących. Tego rodzaju charakterystyczną enuncjację znaleźliśmy w ostatnim numerze organu półurzędowego.

Montagsrevue zajmuje się opróżnioną posadą czeskiego ministra-rodaka i donosi, że w preliminarz budżetowy na rok 1893 wstawiono wydatki na trzeciego ministra bez teki obok płacy dla hr. Kuenburga i Zaleskiego. Po skonstatowaniu tego faktu, zapewne zgodnego z istotnym stanem rzeczy, zapuszcza się organ ministerjalny na pole rozumowań politycznych celem określenia stanowiska, jakie wrzekomo hr. Taaffe w tej sprawie zajmuje.

Nie znaleziono jeszcze — powiada organ półurzędowy — męża dla tego urzędu, może go wcale jeszcze nie szukają, ale samo wstawienie płacy w preliminarz budżetowy wyraża zasadniczą myśl polityki hr. Taaffe'go, jedynie dla Austrji możliwej, a polityka ta nie zgadza się z panowaniem jednego szczepu na koszt drugiego. Jest, niestety, rzeczą prawdopodobną, że posada czeskiego ministra bez teki przez dłuższy jeszcze czas będzie nieobsadzoną i że najwyższa izba obrachunkowa będzie miała sposobność przekonać się, że preliminowanych kwot istotnie nie wydano. Młodoczesi doprowadzili naród do tego stanu, w którym wszelkie rozważne postanowienie prawie jest wykluczonem. Skutkiem tej smutnej prawdy niemożliwą jest rzeczą, by hrabia Taaffe puścił się na poszukiwania i odgadł może ową osobistość, przy której pomocy dojśćby można do uporządkowania stosunków w Czechach, na któreby się wszystkie interesowane czynniki zgodzić mogły. Hrabia Taaffe zmuszony jest okolicznościami i — o ile to od jego zależy osoby — także zdecydowanym, czekać, aż Czesi wymienią mu męża, posiadającego ich pełne zaufanie, przy którego pomocy będzie mogło nastąpić porozumienie we wszystkich wielkich kwestjach politycznych, tak samo, jak to się działo przy wstąpieniu do gabinetu hr. Kuenburga z Niemcami. Skoro Czesi będą w stanie wymienić takiego męża zaufania, a ten będzie mógł objąć gwarancję za pomyślny skutek podjętej pracy, wówczas nastąpi też niezawodnie jego powołanie do gabinetu hr. Taaffego i to za zupełnem porozumieniem Niemców — ale sami Czesi muszą tego męża przedstawić, hrabia Taaffe nie może go szukać. Tyle organ półurzędowy.

Ciekawa istotnie enuncjacja, charakterystyczna dla usposobienia politycznego, panującego w sferach, zbliżonych do prezydenta gabinetu. Zgadzamy się w zasadzie z zapatrywaniem pism niemiecko-liberalnych, że instytucja ministrów-rodaków bez teki nie jest koniecznym wymogiem naszej konstytucji, bo ona w ogóle żadnych nie zawiera postanowień z ilu i z jakich rada koronna ma się składać ministrów, ale też nieprawdą jest, jakby to z rozumowania pism niemieckich mogło wynikać, że dopiero hrabia Taaffe tę instytucję wynalazł. Wydoskonalono ją znacznie przed tem. Hrabia Taaffe rozszerzył ją i co przed tem stosowały gabinety tak zwane wiernokonstytucyjne do jednego stronnictwa, to hrabia Taaffe stosuje do więcej stronnictw; zależy to od stosunków politycznych. Mogą one niezawodnie tak się ukształtować, że minister dla Czech stanie się zbędnym, a nawet niemożliwym. Zasadniczo to przyznajemy, ale jeżeli hrabia Taaffe wstawieniem w preliminarz budżetowy płacy dla ministra czeskiego chce dać wyraz przekonaniu, że taki minister powinien w radzie koronnej zasiadać, jeżeli w ten sposób chce udokumentować swoją politykę „jedynie w Austrji możliwą", a zasadzającą się na równouprawnieniu wszystkich szczepów to dlaczegoż tego ministra nie mianuje? Organ półurzędowy powiada, że Czesi powinni swojego kandydata wymienić. Od kiedyż to hrabia Taaffe stał się takim wyrozumiałym parlamentarzystą, od kiedyż przy mianowaniu ministrów porozumiewa się ze stronnictwami? Do tego nas prezydent ministrów dotychczasowem swojem postępowaniem bynajmniej nie przyzwyczaił. Miałżeby się w ostatnich czasach nawrócić? Nie wierzymy neofitom. Nie wierzymy, by hrabia Taaffe pragnął istotnie obsadzić opróżnione po drze Prażaku miejsce i dlatego ministra dla Czech tylko — preliminował. Mianować go nie chce, bo nowy kurs jego polityki ma kierunek lewy.

Zaprowadzenie czasu średnio-europejskiego.

Ostatniemi czasy poruszono w licznych petycjach, wnoszonych do rządu, sprawę powszechnego zaprowadzenia dla wszystkich stosunków obywatelskiego i publicznego życia, sposobu oznaczenia czasu wedle czasu średnio europejskiego, przyjętego już obecnie na kolejach żelaznych, pocztach i telegrafach. W ciągu dochodzeń, zarządzonych z tego powodu, zasiągnięto także opinji cesarskiej akademji umiejętności we Wiedniu, która przedstawiwszy okoliczności, przemawiające ze stanowiska naukowego przeciw zaprowadzeniu czasu strefowego, wyraziła zapatrywanie, że nie należy przystępować do pospiesznego i jednostronnego rozwiązania tej sprawy.

Pominąwszy teoretyczne wątpliwości, podniosła akademja umiejętności jako główne momenta, przemawiające przeciw zaprowadzeniu czasu strefowego w życiu prywatnem, następujące okoliczności.

1. Zaprowadzenie czasu strefowego nie usunie bynajmniej niedogodności, połączonych dla podróżnych z przejściem z jednego okręgu strefowego do drugiego, uczyni je tylko rzadszemi. Natomiast dotkną owe niedogodności całą, stałe osiadłą ludność wszystkich stref granicznych na całym ich obszarze.

2. Nadto powstałyby nader niedogodne stosunki także na szerokich przestrzeniach na wschód i na zachód od stref granicznych wskutek oznaczeń czasu, mogących różnić się o całą godzinę od stanu słońca, tego jedynego naturalnego regulatora wszystkich stosunków życiowych.

3. Dalszem następstwem rozerwania naturalnego związku czasu ze zjawiskami na niebie byłoby, że bez znajomości długości geograficznej pewnego miejsca i strefy czasowej, w której to miejsce leży, nie możnaby podać czasu nastania nawet najpojedynczszych zjawisk, jak wschodu i zachodu słońca i księżyca. Strefa czasowa zaś nie dałaby się tak łatwo oznaczyć, zwłaszcza w Europie z powodu licznego stykania się granic politycznych, z któremi łączyć się muszą także granice czasu.

4. W końcu musianoby wszystkie astronomiczne notatki kalendarzowe podawać dla każdej miejscowości z osobna. Gdy na przykład czas wschodu i zachodu słońca, obliczony dla stopnia szerokości geograficznej Wiednia, jest równym dla wszystkich miejscowości, położonych w tym samym stopniu szerokości geograficznej w całym świecie, a nawet dla miejscowości, położonych o jeden lub kilku stopni na północ lub południe od szerokości Wiednia, pozostaje jeszcze mniej więcej niezmieniony, następuje wschód i zachód słońca, wyrażony w czasie strefowym, przy prawie równej szerokości stopnia geograficznego na zachodzie Voralbergu o jedną godzinę i dziesięć minut wcześniej, jak na wschodniej części Bukowiny.

Minister spraw wewnętrznych podając do wiadomości namiestnikom powyższe zapatrywanie akademji umiejętności, zauważył, że uznaje w prawdzie jako całkiem słuszne stanowisko, zajęte w tej sprawie przez wiedeńską akademię, powołaną do przestrzegania interesów naukowych; lecz że nie można zapoznawać, iż rozwiązując tę kwestję, nie należy kierować się jedynie i wyłącznie względami naukowemi, lecz przeciwnie należy zastanowić się głównie nad stroną praktyczną, a w szczególności nad pytaniem, czy i o ile w poszczególnych sferach towarzyskich i zawodowych odczuto potrzebę powszechnego zaprowadzenia czasu strefowego, czyli średnio europejskiego.

Ponieważ minister zażądał od tutejszego namiestnictwa sprawozdania także ze względu na tutejsze krajowe stosunki, przeto namiestnik zaprosił Wydział krajowy do objawienia swego zdania w tej sprawie.

Rosyjskie intrygi na Bałkanie.

Odwiedziny Stambułowa w Stambule dały nowy powód do dyskusji o intrygach rosyjskich na Bałkanie, przyczem wyszło na jaw kilka szczegółów nowych. Przedewszystkiem wspomnieć należy o tym smutnym fakcie, że w otoczeniu sułtana nie brak zaprzedańców, którzy za gotówkę popierają całą siłą interesa rosyjskie.

Jeden np. z wysoce wpływowych dostojników, którego sułtan obsypał niezliczonemi dowodami łaski i zaufania i który ślepo ulegając swemu panu, niejedną ważną istotnie oddał mu przysługę, — popadł ostatniemi czasy w długi karciarskie. Chwycili się ich tedy agitatorzy rosyjscy tem skwapliwiej, że dygnitarz za żadną cenę w świecie byłby się nie zwierzył z swemi kłopotami przed sułtanem, który już kilkakrotnie spłacił zań długi. Nadarzyła się też niebawem sposobność do tego, iż pewna znana rosyjska osobistość przyszła utrapionemu z hojną pomocą finansową. Pasza przysługę przyjął, przyczem dopuścił się też nieostrożności, iż podpisał pokwitowanie. Oddąd znajduje się on w rękach rosyjskich i chcąc nie chcąc, jest narzędziem swych „dobroczyńców," nie ma bowiem sposobu na wydobycie się z matni.

Przedziwne też rzeczy dzieją się w klasztorze św. Pantalejmona w Gałacie, gdzie przytułek mają wszyscy rosyjscy intryganci, ci nawet, którzy dla przeprowadzenia zamiarów „świętej Rosji" muszą plamić sobie ręce pospolitemi zbrodniami.

Tu krył się Szyszmanów, kierownik zamachu na nieszczęśliwego Wulkowicza; tu był jak w domu zdrajca Łucki; stąd rozstawiają nowe sieci osławieni bracia Tufekczjewy. Powiadają tak samo o piwnicach klasztoru, jak o tychże u'bikacjach rosyjskiej ambasady, iż kryją w sobie olbrzymie zapasy broni. Być może, iż to zmyślenie, trudno jednak owym wieściom odmówić przynajmniej prawdopodobieństwa, wobec niewątpliwie istniejącej żelaznej organizacji „braci Słowian", wyczekujących „wielkiej chwili". Czerncy nosili się z zamiarem nabycia także w San Stefano obszernej, winnicami otoczonej willi, którą pewien głośny pasza ofiarował swej metresie, a to w tym celu, by i tam założyć „klasztor". Na szczęście Turcy plan przejrzeli; uznano, że jaskiń zbójeckich ma już Rosja aż za wiele w Turcji i że jeśli już koniecznie trzeba nowych koszar z kazamatami, to oni wolą sami sobie je zbudować.

Zdumiewającą jest dyscyplina, jaką Rosja utrzymuje między pionierami panslawizmu. W spelunkach stambulskich spotykać można najrozmaitsze dzikie postacie: Serbów, Dalmatyńców, Czarnogórców, Bułgarów, Rosjan itd. Nieraz w chwilach najzaciętszej bójki (bo bójki są tam na porządku dziennym), wystarcza jedno zmrużenie oka przewódcy tej hołoty, by ład zaraz przywrócić. Szermierze „matuszki Rosji" rekrutują się z najrozmaitszych stanów. Są to tragarze, ajenci komisyjni, kupcy, stręczyciele, żeglarze, koniokrady, stróże, magazynierzy — a wszystko to ma noże i pistolety za pasem i gotowi z nich w każdej chwili zrobić użytek. Nietylko zaś w Stambule ma Rosja powolne swe służki; nie znajdziesz miasteczka, wsi prawie, gdzieby nie siedziało bodaj kilka pająków panslawistycznych, czekając na łatwowierne muchy. Ci ludzie nie umieją przeważnie ani czytać, ani pisać, posiadają jednak natomiast o wiele potrzebniejsze wiadomości, znają każdą ścieżkę, każdy niemal kamyk przydrożny w okolicy i w razie potrzeby oddać mogą nieocenione przysługi jako przewodnicy. Nawet w wagonach kolejowych ma Rosja swych apostołów; jeżdżą oni nieustannie po wszystkich szlakach tureckich, wypytując zgrabnie skąd dokąd i po co kto jedzie, poczem zgrabnie schodzą na temat Bułgarji, zaklinając cię, że tam wszystko po rosyjsku czuje i myśli, zwłaszcza zaś armja, że jednak książę i Stambułow nie chcą zważać na wolę narodu. Nawet pomiędzy konduktorami kolejowymi znajdują się takie indywidua.

Jakie tam szerzą się przekonania widać z faktu n. p., że grupa wychodźców dalmatyńskich, austrjackich witała bawiącego w Gök Su, nad słodkiemi wodami Azji, księcia czarnogórskiego, jako przyszłego władcę Dalmacji.

Jeden z fanatycznych popleczników rosyjskich wichrzeń, zapytany, jakim to dzieje się cudem, że niesforna hołota panslawistyczna tworzy jednolity organizm, odpowiedział: „Węzłem jest pewna nadzieja na przyszłość. Skoro tylko wyswobodzimy wszystkich braci Słowian z pod jarzma, pod jakiem wielu ich jęczy, — to nie potrzeba nam będzie tych książąt i książątek, którzy na darmo pożerają tyle pieniędzy. Batiuszka będzie dla nas jeszcze lepszy, niż teraz; pod jego opiekuńczemi skrzydłami nastanie złoty czas Słowiańszczyzny — republikańskiej!

Rosja i car jako twórcy republiki! Czy można wymyśleć zabawniejszą kombinację?

Misja polityczna dra Dunikowskiego.

Dr. Emil Habdank Dunikowski przybył w pierwszej połowie z. m. do Nowego Jorku w patrjotycznej misji do emigracji polskiej, osiadłej w Ameryce północnej. „Delegat patrjotów polskich z Galicji" — jak pisze *Kurjer Nowojorski* — „przedstawił akredytywę swą, podpisaną przez posłów do Sejmu i do Rady państwa, mężów, zajmujących najwybitniejsze stanowiska w Galicji i wyłuszczył bliżej cel swojej podróży." „Głównym celem podróży i misji dra Dunikowskiego jest przedewszystkiem okoliczność, że nasi rodacy w kraju zajmują się żywo naszym losem, — i że nie chcieliby nas zostawić odosobnionych, tylko na wzór innych narodów, połączyć się duchowo z nami, celem wspólnej, dalszej, intelektualnej pracy. Przedewszystkiem chodzi im więc o poznanie nas, co naturalnie jedynie tylko dało się osiągnąć przez wysłanie delegata. Powtóre: zamiarem kraju jest wzięcie sprawy emigracji polskiej w swe ręce. Kraj nie chce, aby Polacy emigranci byli nam lub Stanom Zjednoczonym ciężarem, nie chce, aby przybywały tu żywioły, któreby mogły uczynić ujmę żywiołowi polskiemu. Komitet więc polski w kraju zamierza wspólnie z naszą radą i z naszym moralnym współudziałem uregulować kwestję emigracji.

Po trzecie: corocznie przychodzą z Ameryki Północnej do Sejmu w Galicji, opatrzone tysiącami podpisów, prośby o pomoc w pewnej kwestji..., która się także nie da tak na prędce publicznie omówić. Zadaniem delegata jest więc zbadanie tej kwestji, o ile i w jaki sposób kwestja ta da się przez wpływowe osobistości w Galicji załatwić. Profesor dr. Dunikowski zastrzegł się kategorycznie, że nie zastępuje żadnego czasopisma, że z żadnem pismem nie stoi w związku, że nie zastępuje, ani też nie jedzie w interesie jakiejkolwiek osobistości lub partji, lecz jedynie jako delegat posłów, za którymi stoi kraj, jako gość, przybyły z Polski do swych rodaków w Stanach Zjednoczonych, jako reprezentant braci Polaków, którzy nie mogą gremjalnie nas odwidzić, wysyłają przez niego swoje braterskie do nas pozdrowienie — jako dowód, że myślą o nas i zajmują się żywo naszym losem, pragnąc nam przyjść z pomocą zarówno swemi wpływami, swem sercem, jak również, jeżeliby się tego okazała potrzeba i materjalnie. Z Nowego Jorku udał się dr. Dunikowski do Newarku, skąd po dwudniowym pobycie, puścił się w dalszą podróż do Buffalo, Detroit, Chicago, Milwaukee, Cleveland, Pittsburga, Baltimore i Filadelfji.

Wystawa przemysłu budowlanego.

I.

Przed otwarciem wystawy umieszczaliśmy w naszem piśmie ogólne uwagi i spostrzeżenia, zapewiadając, że szczegółowe sprawozdanie odkładamy do czasu zupełnego ukończenia robót instalacyjnych. Dziś przedstawia się wystawa jako dzieło skończone i — powiedzmy z góry — godne, by nad niem bliżej się zastanowić, nie w intencji głoszenia, jak świetny rezultat wydała praca ludzi dobrej woli i szczerej chęci, ale aby wykazać na podstawie bezstronnej krytyki, jak się też przedstawia nasz przemysł budowlany na

50)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

W chwili, w której szmer cichnął, tak, że mogła być słyszaną, rzekła głośno: — Panie kaznodziejo! Wzywając imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa powiedziałeś to, o czem wiesz, że jest nieprawdą i oczerniłeś pamięć umarłego właśnie dla tych ludzkich względów, których się wypierasz. Jeźli pan źle zrobiłeś, jest to rzecz pomiędzy panem, a tym Bogiem, którego wzywasz nadaremno. Ale odwołałeś się także na świadectwo rodziny zmarłego. Ja do niej należę i gdybym milczała, kłamałabym razem z panem wobec Boga i ludzi. To co pan tu rozpowiadasz i czemu drudzy przeczyć nie śmią, zostało wymyślonem przez pochlebstwo dla potężnych tych ludzi, którzy są widocznie dla pana Bogiem, których stawiasz ponad Bogiem, kiedy Bogu każesz kłamać dla ich ochrony. Ale u mnie Bóg jest wyższy od wszystkich królów i umiem czcić majestat śmierci o tyle, że nie ścierpię, aby oplwano pamięć umarłego, którego zwłoki tu leżą jeszcze pośród nas. Widywałam się w tym roku wiele i poufale z hrabią Wilhelmem i mogę poświadczyć, że był zawsze rozsądnym, przytomnym, ze wszystkiem poczytalnym. Są tu jego żona i jego brat jedyny; spytajcie się ich, a żadne z nich nie zechce zhańbić swojego honoru potwierdzając słowa pana superintendenta. Ten człowiek, na którego pogrzebie dziś jesteśmy, został zamordowany. pod formą kłamliwego pojedynku; mówię pod formą kłamliwą, bo ten, który go zamordował w lasku pod Norymbergą, był jednym z wielu wysłanych na to, aby służyć cudzej zemście. A pan superintendent i dzienniki wasze powymyślali ohydne kłamstwa na to, aby kosztem sławy umarłego, pokryć sprawcę tego morderstwa, tego, co wysłał siepaczy, tego, przed którym się kłaniacie podchlebnie, dla tego tylko, że ma władzę w ręku. Mnie uczono od dzieciństwa szanować tylko tę władzę, która jest w zgodzie z Bogiem; nie ścierpię przeto, aby tu Boga uczyniono spólnikiem zbrodni i poświadczę, że wszyscy wiemy i że pan kaznodzieja wie równie dobrze, jak my, że Wilhelm Hohenschwangau został nikczemnie zamordowany z rozkazu króla bawarskiego Ludwika.

Gdy Klimunia skończyła mówić, powstał hałas, krzyk, rozruch w sali, który opisać trudno. Zofja już dawno łkała głośno w objęciach swego ojca, księcia Ettingen; słyszano wśród pospólstwa kilka głosów, wołających: Prawdę mówi, prawdę mówi! Ale wnet rozniosły się w szeregach ludzi wykształconych i dobrze ubranych głośniejsze okrzyki: — Pani ordynatowa ma malignę! sama nie wie, co mówi! oszalała! oszalała!

Superintendent dawał ciągle ręką i chustką znak, aby się uciszono. Gdy wreszcie gwar przycichł, zawołał z namaszczeniem: — Uciszcie się ludzie, bo oto Bóg w mądrości swojej dopuścił swe srogie nieszczęście na dostojny dom hrabiów Hohenschwangau! Błagajcie Pana o miłosierdzie! Proście go, aby odjął rękę doświadczającą od rodziny tej! A panowie lekarze niechaj przystąpią do chorej, niech ją wyprowadzą! Niech się przekonają, czy ten obłęd umysłu, jest chwilowy, czy też Bóg rzucił na zawsze zasłonę na myśl i rozum tej nieszczęśliwej niewiasty?

Lekarz obecny, który Klimunię leczył w jej chorobie zbliżył się do niej nieśmiało.

— Idź pan sobie! — zawołała — ze mną nie wyprawiaj pan komedji! Zrobiłeś warjata z umarłego, nie wmówisz w żywą kobietę szaleństwa!

Ernest wielce zmięszany i blady i Kornel stanęli z obu stron Klimuni: — Chodź stąd — mówili w dwu językach, po polsku i po niemiecku, — chodź prędzej. — Ale ona się nie ruszyła z miejsca.

Z tłumu wysunął się młodzieniec jakiś, niby student monachijski, w letnim płaszczu, zarzuconym na ramieniu; za nim szedł mężczyzna o nadzwyczaj wyrazistej i rozumnej, ogolonej twarzy. Mężczyzna szeptał coś młodzieńcowi do ucha, jakby go wstrzymywał, ale młodzieniec spojrzawszy na niego dumnie, przez ramię, zawołał głosem rozkazu:

— Daj pokój, Wagnerze! Wiem dobrze, co mam czynić.

Potem stanął przy Klementynie i zwróciwszy się twarzą do wzburzonego tłumu, zawołał głosem doniosłym: — Uciszcie się! uciszcie! Cóż to? Czy mnie nie poznajecie? Jestem wasz król, Ludwik bawarski!

Nagłe, zdziwione, grobowe milczenie zaległo salę, a król mówił dalej z podniesioną głową:

— Hrabina Klementyna Hohenschwangau nie jest obłąkaną i myśli, niestety, nie bez przyczyny ważnej, że mówi prawdę. Kaznodzieja oszukiwał was i wiedział, że was oszukuje, a czynił to dla tego, że wierzył w to samo, w co ta pani wierzy i że mnie potępiał w duszy, jak ta pani mnie potępia. Ten, co tu leży na marach, umarł z mojej przyczyny, ale nie z mojego rozkazu.

Znowu szmer i jęk rozległ się po czarnej, kirem obwieszonej sali, dokoła bladego, nieruchomego trupa leżącego na marach i dokoła roju świec płonących, spokojnie, żałobnie. Ale wnet ucichło wszystko i król mówił dalej:

— Ten umarły mnie obraził, tu w tym zamku, Teraz nie czas o tem rozprawiać, czy słusznie, czy niesłusznie; obraził nie jako króla, tylko jako człowieka i nie jako król, ale jako człowiek, czułem do niego żal i chciałem czynić, co człowiekowi czynić wypada. Ale, niestety, mam dworzan i ci dworzanie, usłyszawszy przypadkiem i o obrazie i o moim żalu, wzięli na siebie pomstę niegodną i bez mojej wiedzy, a mimo mojej woli zamordowali tego człowieka. Niechaj krew jego spadnie na ich głowy! Ja jestem niewinny, przysięgam na wszystko, co dla was i dla mnie jest świętem, na niezbadanego Boga, na jego piękność nieśmiertelną i na mój honor królewski!

Skończywszy tę tyradę, zwrócił się Ludwik ku Klementynie i podając jej rękę, rzekł: — Chodź pani, wyprowadzę panią z tego tłumu.

Klementyna ukłoniła się królowi ceremonialnie i odparła: — Dziękuję Waszej Królewskiej Mości, ale mam tu mojego brata.

— Podaj mi pani rękę na dowód, że wierzysz pani moim zapewnieniom! — wołał król.

— Wasza Królewska Mość masz poddanych, którzy zawsze powiedzą, że jemu wierzą—rzekła Klementyna — oparłszy się na ramieniu Kornela i wyszła z sali wewnętrznemi drzwiami, prowadzącemi do komnat zamkwoych.

Aż dotąd patrzały rzesze w osłupieniu na dziwną scenę, która się przed niemi rozegrywała; widząc jednak tę niespodzianą publiczną zniewagę, jaka króla spotkała, wybuchły głośnym okrzykiem: „Niech żyje król Ludwik!" i te okrzyki huczały długo dokoła ciała martwego, tak, że nie było słychać głośnego szlochania Zofji, podtrzymywanej przez ojca i przez szwagrów. Laura, przerażona tem, co się stało, poszła za siostrą, a młody król stał blady, nieruchomy, gryząc usta. Kiedy sie okrzyki skończyły, rzekł:

— Kończcie obrzęd pogrzebowy!

Halberle już nie kończył swojego kazania. Odczytał modlitwy przepisane i ruszył z żałobnym pochodem na cmentarz do kaplicy grobowej hrabiów Hohenschwangau. Król pierwszy postępował za trumną; za nim szedł Ernest prowadząc Ludwikę, która nawet tu i teraz nie zdołała się powstrzymać od tego, że szepnęła bratu do ucha:

— Nie ma co mówić, piękną komedjantkę, sprowadziłeś do naszej rodziny! .. Nie mogę pojąć, jak możesz jeszcze się namyślać, jak to może być, że nie zażądałeś jeszcze rozwodu!

Nietylko Klimuni i jej rodzeństwa nie było w pogrzebowym orszaku; także Zofja, przemożona boleścią pozostała w domu, a przy niej zostały jej dzieci, zostali książę Ettingen i Henryk Stolwitz

Król wraz z Wagnerem powrócił do zamku po skończonym pogrzebie. Ernest powitał króla u progu krótką przemową i poprowadził go do pokoju, w którym Zofja, cała drżąca i zapłakana, Ludwika i mężczyźni oczekiwali koronowanego gościa. Ludwik przystąpiwszy do Zofji wygłosił zapewnienia głębokiego współczucia dla poniesionej przez nią straty, a Zofja znalazła tyle męstwa, że tych zapewnień spokojnie wysłuchała.

(*Ciąg dalszy [illegible]*).

tej wystawie, o ile dotrzymuje kroku olbrzymim i nagłym postępom zagranicy, w czem niedomaga i jakie z tej wystawy korzyści odnieść może i powinien. Wystawa obejmuje 5 głównych grup, a 27 poszczególnych klas, rozdzielonych w następujący sposób:

Grupa I. mieści w sobie materjały i roboty budowlane w 12 klasach;

Grupa II. o 2 klasach, obejmuje urządzenia w budynkach;

Grupa III. o 5 klasach przeznaczona jest na wystawę planów i projektów;

Grupa IV. o 2 klasach, na szkolnictwo i literaturę, wreszcie

Grupa V. przedstawia prace szkół przemysłu tokarskiego.

Zacznijmy przegląd od I. grupy: Do klasy I, przeznaczonej na kamienie budulcowe w stanie surowym i obrobionym, oraz na wyroby kamieniarskie, zgłosiło się 22 wystawców. Oprócz wystawy towarzystwa dla eksploatacji marmuru w Oberalm, dalej zbioru kamieni bukowińskich, wreszcie prócz wystawionych trachytów z Węgier, używanych w ostatnim czasie do brukowania ulic w naszem mieście, wszystkie inne przedmioty są produktami krajowemi.

Wiadomo powszechnie, że kraj nasz obfituje w różnorodne, tak do budowy, jak i do ozdobnych wyrobów przydatne gatunki kamienia. Wiemy od dawna, że nasze góry mieszczą w sobie twarde, piękne granity, porfiry, kwarce wapienne, piaskowce, marmury itd.

Znane są wszystkim możne i na wielkiej przestrzeni kraju rozłożone ławy alabastrów, gipsu i innych kamieni.

Zdawałoby się więc, że wystawa przemysłu budowlanego odźwierciedli nam to bogactwo i że znajdzie chętnych wystawców, którzy zwrócą na nie uwagę naszych przemysłowców. Tymczasem tak nie jest. Wystawione okazy dają zaledwie słabe wyobrażenie o skarbach naszej ziemi i świadczą zarazem — powiedzmy to ze wstydem — o nieudolnej i prymitywnej eksploatacji.

Znajdujemy wprawdzie okazy doskonałych kamieni budowlanych z Tarnopola, Trembowli, Bucniowa, Suchodołu, Żółkwi, Chorostkowa, Pustomyt i w. i., ale to wszystko mało, bardzo mało i dodajmy odrazu, nie w takim stanie, aby należycie uwydatnić własności produktu, sposób i skalę zastosowania, słowem wszystko to, co budujący przed użyciem materjału wiedzieć bezwzględnie powinien.

Weźmy np. kamień trembowelski, ze swych przymiotów i własności we Lwowie dobrze znany.

Wystawione w minimalnych rozmiarach wyroby z tego znakomitego pod wieloma względami kamienia nie dają wcale miary, co do miąższości pokładów.

Spoglądnijmy na wyroby z naszych marmurów i alabastrów. Materjał piękny, dobry, wyrób, jak n. p. w okazach p. Schimserowej i p. Słoneckiego ładny, gustowny, zdawałoby się, że ta gałąź rzeźbiarsko-kamieniarskiego przemysłu u nas kwitnie i bogaci producentów, a przecież tak nie jest.

Zapytajmy się, dla czego wyroby pokrewne, nadesłane z Wiednia przez Towarzystwo „Union-Bank Gesellschaft" tak pięknie się prezentują i tak są tanie, że już w pierwszej chwili znalazły we Lwowie nabywców? Oto dla tego, że Towarzystwo wspomniane produkuje wyroby ozdobne nie tylko na większą skalę, ale i w zastosowaniu do swych drobnych przedmiotów codziennego użytku, które każdy chętnie nabywa za cenę przystępną. Dla czegoż u nas tak nie jest? W pierwszym rzędzie brak nam, jak mówią, kapitałów. Nam się zdaje, że większą przeszkodą jest brak sojuszu między kapitalistami, a przemysłowcami, brak tej asocjacji która za granicą stwarza owe związki, spółki, towarzystwa udziałowe, akcyjne i t. p. Jako ilustrację tych stosunków przytaczamy dosłownie ogłoszenie umieszczone na jednej ekspozycji surowych materjałów. „Wystawca poszukuje przedsiębiorcy celem eksploatowania alabastrów, wapna hydraulicznego i fosforytów". *Sapienti sat.* — Dalszą przeszkodą w rozwoju tej gałęzi przemysłu jest brak ludzi, uzdolnionych do bezpośredniego zarządu eksploatacją.

Któż u nas jest zwykle właścicielem, albo — jak bywa najczęściej — dzierżawcą kamieniołomu? Bardzo rzadko kamieniarz, lub górnik — częściej spekulant, najczęściej człek, nie mający o zawodzie górniczo kamieniarskim żadnego wyobrażenia, a — co za tem idzie — niezdolny do wyprodukowania przedmiotu, któryby zadowolił odbiorcę tak pod względem formy, jak i miary, i nie dotrzymujący prawie nigdy terminu dostawy — wskutek czego często się wydarza, że architekt, rzeźbiarz, lub dekorator, uciekają się do obcych firm i zasilają — *nolens volens* — zagraniczne przedsiębiorstwa groszem, z ostatnim wysiłkiem pracy z kraju wyduszonym.

Że w takich warunkach o racjonalnej gospodarce w naszych kamieniołomach, o zastosowaniu maszyn i przyrządów, za granicą od dawna z największym skutkiem używanych, najczęściej mowy nie ma, nietrudno zrozumieć.

Na to złe szukać trzeba pomocy w zakładaniu szkół fachowych, któreby kształciły i dostarczały zawodowo uzdolnionych górników-kamieniarzy, zarządców, dozorców, słowem, tych ludzi pracy, którzy podtrzymują każde techniczne przedsiębiorstwo, a których my w najlepszym razie za drogie pieniądze sprowadzamy z Włoch, Niemiec, Francji, Belgji itd.

Jeszcze jedno. Przystępując do większej budowy, szukamy odpowiedniego materjału, znanego i zbadanego pod względem własności fizycznych. Otóż, kamienie nasze, któreby przeszły doświadczenia, na umiejętnej oparte podstawie, należą do rzadkości. Najczęściej sam budujący badać ma dopiero materjał, a nie mając ku temu ani przyrządów, ani potrzebnej rutyny, trzyma się tradycji, rady przyjaciela, lub używa materjał na chybił trafił i doznaje nieraz przykrego rozczarowania.

Stąd też pochodzi, że, znając z dzieł technicznych własności obcych materjałów, woli w razach wątpliwych polegać na fachowych relacjach i dla własnego spokoju, wobec ciążącej na nim odpowiedzialności, sprowadza materjał, za granicą wypróbowany i umiejętnie zbudowany.

Po tych smutnych wywodach, dodajmy nieco pociechy.

Znaleźli się ludzie, którzy snać odczuli oddawna te przykre stosunki i poruszyli myśl założenia i urządzenia we Lwowie stacji doświadczalnej dla materjałów. Sprawa, poparta gorąco przez reprezentację kraju, znajduje się podobno na drodze szybkiego i pomyślnego załatwienia.

Nadto osiadły od niedawna inżynier technolog, zebrawszy w ościennym kraju wieloletnie doświadczenia, występuje właśnie z wnioskiem założenia w naszem mieście zbioru — czyli muzeum — naszych surowych produktów.

Jak instruktywnem byłoby takie muzeum, tego chyba dowodzić nie trzeba; dość spojrzeć na tego rodzaju kolekcję materjałów kamiennych Bukowiny, zebranych i wystawionych staraniem st. radcy p. Pawłowskiego z Czerniowiec.

F. Sk.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 2. września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano. Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Teatr letni: „Śluby panieńskie." Występ gościnny p. W. Rapackiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Sobota 3 września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano. Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Teatr letni: „Pan Jowialski." Występ gościnny p. W. Rapackiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Leopold Salvator we wtorek polował na błotach w dobrach Medenickich pod Drohobyczem, przyjmowany przez gospodarza p. Józefa Frenkla.

Wiadomości osobiste. Wczoraj po południu wyjechali do Wiednia w celu wzięcia udziału w przedstawieniach opery polskiej pp. Józefa Szleziger, Marja Pawlików i Teodor Borkowski. Tym samym pociągiem wyjechał również do Wiednia p. Mieczysław Schmitt, dyrektor lwowskiego teatru. — Wiceprezydent Lidl wyjechał wczoraj ze Lwowa z rodziną za 6 tygodniowym urlopem. — P. Leon Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału krajowego, docent lwowskiej Politechniki i radny m. Lwowa, powrócił w tych dniach z podróży swej po Serbji i Bułgarji do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. We wtorek dnia 6 b. m. o godzinie 12. w południe pobłogosławionym zostanie w kościele św. Mikołaja związek małżeński pomiędzy p. Janem Popowiczem, koncepistą krajowej dyrekcji poczt i telegrafów z panną Oktawią Olszewską.

Nekrologja. Marceli Korab Karpiński, b. właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Krakowie. — We Lwowie zmarli: Jan Metz, praktykant pocztowy i oficer w rezerwie, licząc lat 29 i Władysław Lindner, przeżywszy lat 27.

Kalendarz Piątek (2): Justa B. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 25, zachód o godzinie 6. minut 33.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Zasiłek. Na wniosek kuratorji fundacji Towarnickiego, udzielił Wydział krajowy z zasobów tej fundacji Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, zasiłek w kwocie 100 zł.

Potwierdzenie. Cesarz zatwierdził wybór notarjusza w Skałacie, dra Tadeusza Bilińskiego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Skałacie.

Stypendjum. Wydział krajowy nadał stypendjum z fundacji Siemianowskich, przeznaczone dla uczniów, kształcących się w malarstwie i miedziorytnictwie, o rocznych 800 zł. na rok szkolny 1892/3, Stefanowi Witołdowi dwojga imion Matejce, ukończonemu uczniowi krakowskiej szkoły sztuk pięknych, na wyjazd za granicę do Monachjum.

Jubileusz ślubów zakonnych. Dnia 7. września br. odbędzie się w klasztorze PP. Sakramentek piękna i rzadka uroczystość 50-letniego jubileuszu obłóczyn wieleb. matki Gabrjeli Guirard, urządzona przez dawne uczennice zakładu wychowawczego tego zakonu, którego długoletnią mistrzynią była jubilatka. Komitet pań, który się w styczniu zawiązał, zyskał ogólne poparcie i zgłoszenia ciągle jeszcze licznie wpływają. Dnia 6- września br. o godzinie 4. popołudniu odbędzie się w auli tutejszego uniwersytetu przygotowawcze zebranie uczestniczek obchodu, w celu wysłuchania sprawozdania z czynności komitetu i podpisania adresu.

Upał i szkoły. W poniedziałek ma się rozpocząć regularna nauka we wszystkich szkołach lwowskich. Zachodzi pytanie, czy wobec grożącej cholery, ogromnych upałów i rozmaitych innych chorób (ospa, desynterja krwawa) nie należało otwarcia kursu zimowego odłożyć do 15. września. Obecnie jednak, gdy młodzież już się zjechała, za późno myśleć o tem, obecnie rozchodzi się tedy o uregulowanie nauki w ten sposób, ażeby młodzież uchronić od siedzenia w klasach, w których panuje tropikalne gorąco. Otóż należy zaprowadzić, aż do czasu ustania upałów, tylko jednorazową naukę ranną, któraby się kończyła najpóźniej o godzinie 11. Upały mogą potrwać jeszcze dni kilkanaście, to też młodzież nie poniesie wielkiego uszczerbku w naukach, zresztą strata ta może być bardzo łatwo w późniejszych miesiącach powetowana. Zwracamy się tedy do rady szkolnej krajowej z żądaniem wydania stosownego rozporządzenia i to w najkrótszym czasie. W sprawie tej otrzymaliśmy kilkadziesiąt listów od rodziców, którzy stają w obronie swych dzieci. To też występujemy w imieniu tych, którzy przecież mają prawo domagać się, ażeby dziatwę uchronić od grożącego jej niebezpieczeństwa.

Na listę członków Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa, wpisali się w dalszym ciągu z wybitniejszych osobistości pp.: prezydenci sądów krajowych Piątkowski i Białoskórski, radca namiestnictwa Jaegermann, starsi radcy skarbowi Gilnreiner i Schneider, radcy szkolni B. Baranowski i dr. German, starosta Krechowiecki, adwokaci drowie Gorecki, Byk, Szydłowski i w. i.

Na tejże najnowszej liście członków, znajdujemy też nazwiska 15 majstrów ze sfery przemysłu budowlanego, co stwierdza ogólną sympatję, jaką towarzystwo w coraz szerszych kołach naszego miasta zyskuje.

Ustne lub pisemne deklaracje przystąpienia do towarzystwa, przyjmuje i nadal p. L. Herzmanek, Zimorowicza 3.

Do wiadomości dyrekcji kolei państwowych. Ze Strzyżowa nad Wisłokiem otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Od niejakiego czasu podróżni, wsiadający do pociągów kolejowych na tutejszej stacji, narażeni są na najrozmaitsze sekatury ze strony pana naczelnika stacji. Wiadomo nam o istnieniu rozporządzenia, że bez biletu jazdy, lub biletu wstępu do dworca, ani w poczekalni, ani na peronie przebywać nie wolno. Rozporządzenie to jest jednak przez pana naczelnika w szczególny sposób tłumaczone. Inteligencja, mieszczanie, wieśniacy, jeżeli chcą być w poczekalni lub na peronie, muszą się zaopatrzyć, albo w bilet jazdy, lub bilet wstępu do dworca, zaś żydzi w ogóle i nie którzy przez pana naczelnika protegowani, są od tego uwolnieni. Podróżujący klasą II lub I., oczekujący przybycia pociągu, muszą się dusić w ciasnej, nieprzewietrzanej, zatem cuchnącej poczekalni, a po nadejściu pociągu, przeciskać się przez czerń żydostwa, zebranego w poczekalni klasy III, gdyż pan naczelnik nie pozwala otworzyć drzwi poczekalni klasy II. i I. W dniu onegdajszym np. wyjeżdżało więcej osób klasą II, między temi jedna pani cierpiąca, która nie mogąc znieść gorąca i fetoru w poczekalni, chciała wyjść na peron, lecz pan naczelnik nie pozwolił otworzyć drzwi, mówiąc, że można wyjść przez poczekalnię klasy III, czego jednak słaba kobieta nie mogła uczynić, gdyż ścisk był wielki.

Ponieważ podróżni nie są od widzimisię pana naczelnika zależnymi, obieramy tę drogę, by postępowanie jego do wiadomości świetnej dyrekcji jak najspieszniej doszło, a tuszymy równocześnie, że taż dyrekcja słuszne żale nasze uwzględni i złemu tamę położy.

Przestroga dla jadących do Bułgarji. W ostatnich czasach osoby jadące w celu zarobkowania do Bułgarji, jako to: rzemieślnicy, monterzy i służący, zamówieni do wystawy Filipopolu, bywały zatrzymywane dla braku paszportów już w Belgradzie. Udając się do Bułgarji, należy się zaopatrzyć w zupełnie legalny paszport.

Śmierć w kloace. Przed kilkoma dniami żołnierz, zatrudniony w piekarni wojskowej w Przemyślu, powracając w nocy do kwatery, znajdującej się w zabudowaniach intendantury wojskowej, wpadł do dołu kloacznego, położonego przy magazynach, skąd go nad ranem wydobyto już nieżywego. Wina tak okropnego zgonu żołnierza spada na Izaka Blecha i Wolfa Aschera, którzy mając sobie oddane czyszczenie kloak wojskowych, z iście żydowskim postępują niedbalstwem. Izak Blech i Wolf Ascher nie ustawili przy otwartym dole kloacznym latarni. Przeciw Izakowi Blechowi i Wolfowi Ascherowi zostało wdrożone dochodzenie karno sądowe.

Serwety w restauracjach. Jedno z pism wiedeńskich zwraca bardzo słusznie uwagę na zwyczaj, praktykowany w restauracjach, podawania gościom serwet, już przez innych gości używanych. Zwyczajowi temu szczególnie w porze obecnej, kiedy żyjemy wciąż pod grozą niebezpieczeństwa cholery, należałoby koniec położyć, bardzo bowiem możliwą jest rzeczą, że serwety takiej używać mógł ktoś, przybyły właśnie z okolic, dotkniętych zarazą i sam w swym organizmie posiadający już zarazki, poczem serweta, którą on sobie usta ocierał, nie wyprana należycie, a tem mniej desinfekcjonowana, dostanie się innemu gościowi — a łatwo przewidzieć, jakie mogą z tego wyniknąć skutki. Sami tedy goście, jadający w restauracjach, powinni starannie na to zwracać uwagę i każdą razą już używaną serwetę odrzucać.

Panika choleryczna, objawiająca się obecnie w Niemczech, obfituje obok poważnych także w komiczne epizody. Oto przed kilkoma dniami do jednego z berlińskich szpitalów odstawiono trzy osobniki, jako podejrzane o cholerę. Jak się okazało, wszyscy trzej byli najzupełniej piani. Jeden z nich z obawy przed cholerą wypił wielką flaszkę rumu, drugi wychylił szesnaście szklanek piwa. Trzeci nie mógł sobie przypomnieć, co mu właściwie zaszkodziło...

„Kopia wyroku". Rzecz dzieje się w Kursku. Pewnego dnia pani gubernatorowa powróciła z rannej przechadzki wielce wzburzona, gdyż pewien żydek, uważając ją za zwykłą śmiertelniczkę, albo raczej nie zwracając na nią najmniejszej uwagi, z brutalnością, rasie tej właściwą, ją potrącił, nie usprawiedliwiając się wcale. Fakt opowiedziała pani gubernatorowa natychmiast swemu mężowi. Ten wydał polecenie policmajstrowi, by winowajcę koniecznie wynaleziono. Po kilku godzinach przyprowadzono żyda; gubernator bez zapytania, jak się nazywa, dlaczego potrącił małżonkę namiestnika carskiego, nie dawszy biedakowi możności nawet usprawiedliwienia się, przywołał policmajstra, któremu polecił dopilnować wykonania wyroku: dwadzieścia pięć nahajów. Że takowe sumiennie wyliczono, zbędnem, zda się, dowodzić. Na drugi dzień po egzekucji zjawił się u gubernatora pokątny doradca prawny, żydek, który usiłował stanąć w obronie pokrzywdzonego.

— Wasze prewoshoditielstwo — rzekł adwokat — przyszedłem prosić o kopię wyroku, na mocy którego klient mój dostał 25 nahajów.

— Ty chcesz kopii wyroku? — zapytał gubernator.

— Tak.

Gubernator zadzwonił, polecając służącemu przywołania policmajstra. Gdy tenże wszedł, rzekł doń gubernator:

— Policmajster! temu tu stojącemu „adwokatowi" dać „kopię wyroku" wczoraj wydanego i już wykonanego.

— Słuszajus wasze prewoshoditielstwo! — odrzekł urzędnik, zabierając ze sobą obrońcę uciśnionych.

Rezultatem posłuchania u gubernatora, było zrzeczenie się przez owego „adwokata" dalszego dochodzenia krzywdy swego klienta, gdyż sam dostał drugich dwadzieścia pięć nahajów, równie dobrze wyliczonych, jak pierwsze.

To była „kopia" owego wyroku.

Sprawa o głośny pojedynek. W dniu 29. zm. przed paryskim sądem przysięgłych rozpoczęła się sprawa o pojedynek między markizem de Morès, a kapitanem Mayer'em. Ostatni, jak wiadomo, przypłacił życiem to spotkanie, którego powodem była paląca zawsze kwestja „antisemicka". Na ławie oskarżonych zasiada pięć osób: przedewszystkiem markiz de Morès, jako sprawca zabójstwa w pojedynku, dalej zaś jego świadkowie: Guérin i de Lamasse, wreszcie sekundanci zmarłego Mayer'a, kapitanowie Delorme i Poujade. Odpowiedzialność ciąży głównie na owych czterech sekundantach. Oskarżyciel, adwokat Lafon, zarzuca im lekkomyślność, z jaką zgodzili się na pojedynek, pomimo, że przy rozpatrywaniu sprawy w pierwszej chwili wyrazili przekonanie, iż powodu do spotkania z bronią w ręku nie widzą. Również za winę ma im być poczytywane, iż pozwolili obu potykającym się, na użycie niezwykle ciężkich pałaszy (zwanych: *colichesmardes*), które przynieśli świadkowie Mayer'a, chociaż rozporządzano na placu innemi lżejszemi pałaszami. Trzecim zarzutem jest ten, iż świadkowie wiedzieli, że Mayer w chwili spotkania znajduje się właśnie w stanie niezwykłego osłabienia i znużenia. Świadków do sprawy tej powołano bardzo dużo. W rzędzie nich znajdował się p. Ernest Crémieu Foa, który właściwie spowodował pojedynek, komunikując dziennikom szczegóły o pojedynku brata swego, rotmistrza Crémieu-Foa z panem de Lamasse. Ze szczególną ciekawością oczekiwanem było zeznanie dziennikarza, Leona Taxil, redaktora *La France chrétienne*. Miało ono stanowić główną podporę oskarżenia, ponieważ Taxil miał słyszeć z ust jednego z sekundantów, markiza de Morès słowa: „Chcemy widzieć trupa żydowskiego". Słowom tym jednak energicznie zaprzecza Guérin, jako takim, których p. Taxil nie mógł słyszeć. Jak więc widzimy, sprawa o ów pojedynek zapowiadała się bardzo interesująco. Wyrok już wiadomy.

Lekarze teatralni. Posada lekarza „teatralnego" w Paryżu, jak się okazuje, stanowi przedmiot pożądliwych zabiegów wielu miejscowych synów Eskulapa. Świadczy o tem spora liczba kandydatów, jacy teraz właśnie zgłaszali się na opróżnione przez śmierć dra Davida, miejsce dentysty opery paryskiej. Po wielu zabiegach, nominację na *monsieur le dentiste de l'Opera* otrzymał z rąk ministra oświaty niejaki p. Delalain, oddawna w ścisłych związkach z teatrem zostający, sam bowiem kiedyś próbował prowadzić teatr w jednem z miast prowincjonalnych. Nastręczyło to naturalnie skorym do żartu dziennikom bulwarowym, sposobność do wielu wspomnień i docinków. Przypominają mianowicie, iż słynny Maurel, wskrzeszając w Paryżu upadłą „Operę włoską", przedstawił ministrowi listę 198 lekarzy i dentystów, którzy pragnęli swe usługi operze poświęcić. „Ależ to chyba nie teatr, lecz szpital pan otwiera?" — miał się na to minister złośliwie odezwać. Historja ta powtórzyła się teraz, a wobec tego czytelnik ma prawo zapytać: czy posada lekarza teatralnego jest istotnie tak bardzo popłatną? Otóż podobno wcale nie; daje to jednak pewien wpływ w teatrze, a przedewszystkiem roczny bilet wolnego wejścia — i to właśnie stanowi ów łakomy kąsek. Sama opera paryska ma obecnie na swej liście 31 lekarzy teatralnych. Świeżo mianowany p. Delalain będzie tedy 32, a ponieważ weźmie sobie do pomocy asystenta, ogółem więc lista owa zawrze 33 nazwisk lekarzy. „Boże! miejże w opiece tych biednych artystów!" — dodaje jeden z dzienników paryskich.

Nieporozumienie. W jednym z letnich teatrzyków w Warszawie, miało miejsce w tych dniach zabawne zajście. Od niejakiego czasu codziennie zauważano jakąś nieznaną, ładną brunetkę z komfortem ubraną, która sama jedna przechadzała się po ogródku, następnie zasiadała w krzesłach teatrzyku, po skończeniu którego znowu sama odjeżdżała do domu. Ponieważ nikt jej nie znał, stali bywalcy teatrzyku byli silnie zaintrygowani, kto ona? i różne robiono przypuszczenia, które jednak, jak się okazało, wszystkie były mylne. Pewnego bowiem wieczora, w chwili, gdy na scenę wystąpił tłum chórzystów i statystów, dama owa zerwała się z miejsca i pobiegła ku wyjściu ze sceny, a stamtąd wdarła się i na scenę, gdzie tymczasem kurtynę już opuszczono. — A nakoniec cię złapałam ty nicponiu! — zawołała i parasolką energicznie bić zaczęła jednego z chórzystów z długą białą brodą. — Ależ to warjatka! trzymajcie ją — wrzeszczy chórzysta. — Ja warjatka! to ty myślisz, żeś sobie brodę ubielił, że cię nie poznam? masz za swoje! — i znów parasolka spada na czuprynę napastowanego. Chórzysta czemprędzej zrzuca swą przyprawioną brodę.. — Na Boga! przebacz pan, wzięłam go za mego męża! dostałam bowiem anonim, że on kręci się tutaj około jednej chórzystki... — No pani — odpowiada napadnięty — odszukajże go pani prędko, niech mu zaraz oddam, co dla niego od pani dostałem.

Uszkodzony jacht. Jacht cesarza niemieckiego „Meteor", który, jak wiadomo, w tegorocznych regatach letnich angielskich żywy brał udział, uległ zeszłej środy poważnemu uszkodzeniu. W czasie regat, urządzonych przez *Torbay Yacht-club*, najechał na kutter majora Murphy'ego „Lorna", wskutek czego obydwa statki wycofano ze szranków. Ostatni był to wyścig w jakim „Meteor" brał udział w bieżącym sezonie w Anglji.

Nowego rodzaju proces został wytoczony w Paryżu. Istnieje tamże towarzystwo „Teatrofon", którego abonenci za pomocą telefonu słyszą, siedząc w domu, opery, przedstawiane w większych teatrach. Barytonista Soulacroix z opery komicznej zaskarżył tedy wspomniane towarzystwo o odszkodowanie. Utrzymuje on, iż zobowiązał się kontraktem śpiewać przed swymi słuchaczami, lecz nie dla publiczności, do której głos jego dochodzi z daleka i zmieniony, co wielką przynosi szkodę jego sławie artystycznej. Ciekawy będzie wyrok w tej sprawie, albowiem stanowić on może prejudykat na przyszłość.

Wymarłe miasto. Z Kalifornji donoszą do dzienników amerykańskich, iż gwarne niegdyś miasto

2)

Maniak kolejowy.

(Ciąg dalszy).

Na stacji powiadają mu, że dużo jeszcze ma czasu. Pociąg odejdzie dopiero za trzy kwadranse. Tem lepiej, w każdym zaś razie lepiej, niż gdyby był odszedł przed trzema choćby sekundami. Tu mu się zresztą nie sprzykrzy. Sam widok poczekalni i peronu wzrusza go przyjemnie, a swąd węglowy zmienia mu się w nosie w ambrę. Z torebką podróżną na szyi, czapeczką gumową na głowie, z rękami w kieszeniach, przechadza się pomiędzy zgromadzonymi pasażerami. Przybiera przytem wejrzenie i ruchy człowieka, któremu ciąży na karku niezwykle ważna misja. Podchodzi do okien i z całą uwagą śledzi ruch służby na peronie; od czasu do czasu marszczy brwi, wykrzywiając równocześnie usta, jakgdyby pod wpływem walki wewnętrznej. Od okien przechodzi w przeciwną stronę, staje przed dużym ściennym zegarem, wpatruje się weń z uwagą, w końcu zaś reguluje według niego swój kieszonkowy chronometr. Drzemiącego portjera budzi, aby kupić za pięć centów rozkład jazdy. W otrzymanej książeczce zagłębia się, jakby zamierzał przynajmniej pół świata objechać. Następnie udaje się do restauracji. Na zapytanie garsona, czy kawę mu podać, odpowiada pogardliwem wzruszeniem ramion. Kawę! Raczej szynkę i herbatę z czerwonem winem. On nigdy innego śniadania nie jada!... Z trudem przełykając mięso, wypytuje płatniczego, czy istnieje bezpośrednie połączenie między Stryjem a — Rzymem. Wybiera się wprawdzie na razie do Stryja, ale — gdyby chciał — cóż w tem dlań trudnego, by frunąć stamtąd do Rzymu?

Pokrzepiwszy się herbatą, kupuje na drogę całą wiązkę wybornych *trabucco*. W domu pali wprawdzie tylko papierosy kręcone z tytoniu bardzo taniej sorty, bo oficjała na lepszy nie stać. Ale jakiż rozsądny motyw mógłby mu tutaj wzbraniać dobrych cygar?

Co za aromat! Formalnie różami zanosi! A dymek! Rzekłbyś: przędza białego jedwabiu! Przytem popiół trzyma się, jak przyklejony, śliczny kremowo-biały popiół na brunatnem cygarze...

Pękaty, jakiś jegomość — widocznie parafjanin — strząsnął mu w przechodzie ów popiół cacany. Chaszczyc przeszywa niezgrabjasza piorunującem spojrzeniem. Rozchylił już nawet usta. Ale, nie! Da spokój! Miałżeby wdawać się w borbę z jakimś tam nygusem — on, on? Mógłby go złajać, wyzwać nawet na pojedynek, lecz nie wyzwie — z litości jedynie!

W tem, w gwar rozmów, w echo stąpania, w brzęk talerzy i filiżanek, w mięszające się nieustannie okrzyki gości i służby, wpada nakształt racy dźwięk dzwonka, a do poczekalni wchodzi portjer i nosowym głosem deklamuje:

— Do Mikołajowa, Stryja, Chyrowa, Skolego, Stanisławowa, Czerniowiec, Husiatyna, pierrrwsze dzwonienie, *errrstes Läuten!*

III.

Z gorączkowym pospiechem, wypada Chaszczyc na peron. Podniecenie jego dosięga w tej chwili zenitu, odbiera mu formalnie zmysły. W tłumie, cisnącym się ku torowi, staje bezradnie, jakgdyby zaskoczony powodzią. Gwar piekielny zalewa mu uszy; przed oczyma snują się najrozmaitsze postacie, miotane o nieruchomy pociąg, jak fale o skalne wybrzeże. Pasażerowie szturmują do wagonów; objuczeni tobołami, kręcą się wśród nich ekspresi; konduktor biega od przedziału do przedziału; hamownicy, stąpając wśród głośnego stuku po dachach wagonów, przewlekają linę sygnałową, a jakiś osmolony funkcjonarjusz opatruje koła, zalewa ich osie oliwą, uderzeniem w grubą tarczę bada, czy nie pękły...

Zdala syczy i warczy lokomotywa, ni to olbrzym ujarzmiony, który czeka tylko stosownej chwili, aby stargać pęta. Maszynista wsparłszy się o barjerę, wodzi oczyma za urzędnikiem ruchu. Poznać tego pana po czerwonej kepi, co jak kwiat maku odbija od ogólnej szarzyzny; poznać też po olimpijskim spokoju, z jakim kroczy wzdłuż peronu. Ręce po napoleońsku skrzyżowawszy na piersiach, patrzy obojętnie przed siebie, pewny, że sama jego obecność wystarczy, aby wszystko było w porządku. Ale i wszechwładny w tej chwili dyktator ma jeszcze kogoś wyższego nad sobą; zwierzchnikiem jego jest mianowicie zegarek, na który z pod czerwonej czapeczki co chwila pada spojrzenie...

A wśród tego brzęczy nieustannie cieniutkim swoim głosem dzwonek elektryczny, niby język gderliwej kobiety. Od czasu do czasu znowu zgrzytną grube druty i podniosą się ramiona aparatu sygnałowego i wypadnie zeń kilka donośnych, minorowych dźwięków, hucząc przez chwilę groźnie, niby głos sumienia na widok rychłej śmierci.

Zwolna, stopniowo wraca Chaszczyc do przytomności, wyswabadzają, się z pod zaklęcia przynajmniej jego władze mechaniczne. Zmieniony w statuę kamienną, odzyskuje możność ruchu i tem szybciej pędzi teraz ku wagonom. Po drodze wyrywa roznosicielowi plik gazet i z łupem tym w ręku, jednym susem staje przed konduktorem.

— Czy znajdzie się dla mnie miejsce? — pyta zdyszany.

— Oh, dla każdego się znajdzie — brzmi flegmatyczna odpowiedź. — Która klasa?

— Naturalnie, druga! — odpowiada szorstko, tonem obrażonego. — Bo też to istna impertynencja, przypuszczać, że on miałby się cisnąć, jak śledź w beczce, w przedziale trójki!

Wsiadł wreszcie. Dopadł wygodnego kącika przy oknie — nie siedziałby gdzieindziej! — i w rozkosznem wpółomdleniu wypoczywa po huraganie wrażeń silnych, różnorodnych, które z błyskawiczną szybkością mignęły przed nim... Nerwy jego pracowały tak gwałtownie! Nie poprzestając na własnej ekscytacji, chłonęły wzruszenia cudze podobnie jak gąbka chłonie wszelką wilgoć. W chaosie niepodobna mu już było rozróżnić prawdy od złudzenia i cała bufonada nie była niczem innem, jeno wyrazem wpływów, które niepostrzeżenie, z zewnątrz wciskały mu się pod czaszkę.

Podniecenie straciło swój ostry charakter, stało się przewlekłe. Podobnie bywa, gdy kto przebierze miarę w kieliszku: szybko wyładowuje się siła nerwowa w gwałtownych ruchach, szalonych słowach i nastaje faza druga — spokojne, różowe odurzenie.

Pociąg ruszył. Coraz spieszniejszy, rytmiczny kół turkot, brzęczenie okien, odgłos oddechów lokomotywy, wszystko to jednostajnością swoją wprawia Chaszczyca w rodzaj snu na jawie. Bezmyślnie pada wzrok jego na rękawiczki, wdziane przed chwilą. Płomienne one jak zachód słońca w wigilję dnia wietrznego, a niby chmury, ciągną się od nasady ku kostkom ciemne pręgi wyszycia. Zwolna wszystko ginie w mgle pomarańczowej o ciemnych poprzecznych smugach, ale już po chwili na tle jej jaskrawem zjawia się coś nowego; wschodzi ogromna błękitna plama niby widmo wielkoluda... Chaszczyc zrywa się na równe nogi. Ach, to konduktor!...

— Bardzo proszę!

Jedną ręką podaje bilet, drugą zaś wydobywa z torebki kilka cygar.

— Wcale dobre! — zapewnia. — Nigdy innych nie palę.

Usiadł napowrót, patrzy w okno i znowu wszystko wydaje mu się dziwnem jak senne marzenie. Z przysłowiową chyżością umarłych przelatują krajobrazy. Pędzi tysiącami nóg swych las dębowy, jakby ziemia pod nim gorzała; pagórki skaczą, potykają się w szalonej gonitwie, wreszcie padają w dół gdzieś głęboki; nieprzejrzane łąki suną się pofałdowane, jakby były obrusem i jakby ten obrus ściągała niewidzialna ręka z olbrzymiego stołu. W ogólnym popłochu nie mogą ostać się na miejscu chaty, ba, nawet całe osady — wszystko zaś porusza się gwałtownie w przeciwnym pociągowi kierunku. Patrząc na to, możnaby sądzić, że świat cały ucieka przed żelaznym smokiem, który wpadnie gdzieś chyba na księżyc...

(*Dokończenie nastąpi*).

St. Rossowski.

White Pine, opuszczone zupełnie przez poszukiwaczy rud metalowych, który już całą tę okolicę zupełnie wyeksploatowali, dziwnie smutne dziś czyni wrażenie. Przed dwudziestupięciu laty roiło się one od różnych przybyszów, których liczono z górą 35.000, a którzy w gorączkowej walce o byt rozgrywali między sobą sceny, godne pióra Bret Harte'a lub Marka Twaina. Dziś wszystko to, jak sen pierzchło. Ludzie się wynieśli, domy ich rozpadły się w gruzy, a po sterczących gdzieniegdzie słupach, które się sile czasu oparły, skaczą w najlepsze wiewiórki. Szczególniejsze jednak wrażenie sprawia wielki cmentarz miejscowy. Grobowce zniszczył i tam ząb czasu, ponieważ jednak ziemia tamtejsza ma wiele w sobie wapna i pod działaniem deszczów przybrała najzupełniej jego własności, zwłoki więc pochowanych na tym cmentarzu zakonserwowały się i wyglądają dziś, jak skamieniałe. Wszystkie klasy ludności mają tu swych przedstawicieli, a gdy zaczęto niedawno rozkopywać ów cmentarz dla poprowadzenia drogi w prostym kierunku, okazało się, iż szczątki nieboszczyków zachowały wskutek swej skamieniałości nawet rysy swych twarzy. „Niejedna rodzina na Wschodzie — kończy, opisując White Pine dziennik — oczekuje może dotąd napowrót którego ze „swoich", co skamieniali śpią na tym cmentarzu".

Okradziona. Jedna z najwybitniejszych dam paryskiego półświatka poznała niedawno w sposób przypadkowy, — o co zapewne wcale zrazu się na los nie gniewała — eleganckiego mężczyznę, który odrazu umiał jej przypaść do serca. Elegancki, czwelpny, nadskakujący, przez kilka dni zapraszał ją na obiady, to do teatru, to na kolacje, nie narzucając się z odwiedzeniem jej w domu. Przedstawił się, jako baron de Veau, porucznik huzarów. Wreszcie zaczął obiecywać zachwyconej damulce, że wynajmie jej willę i chętnie będzie ponosił koszta utrzymania. Ta zaś coraz bardziej zachwycona i rozkochana, naprawdę prosi wreszcie barona, by do niej zaszedł. Baron zgadza się, lecz niechętnie. I nagle podczas rozmowy w gabinecie gospodyni, baron dostaje gwałtownych boleści. Pani domu razem z pokojówką ratują go; nic nie pomaga. Chory domaga się lekarza; biegnie tedy po niego służąca, gdy po drugiego wyprawia się sama pani. Po powrocie spotkało ją bolesne rozczarowanie. Malezmany chory uciekł, a jednocześnie z nim zniknął portfel z 3000 franków gotówki, tudzież kosztowności wartości 60.000 franków. Policja, zawiadomiona o kradzieży, nie zdołała schwytać złodzieja, sprawdziła tylko na podstawie rysopisu, że ów baron jest znanym oszustem, który kilkakrotnie dopuścił się takich sztuczek.

Scena wzruszająca. Na jednej z ulic Londynu staruszka jakaś, obładowana pakami i pakuneczkami, poślizgnąwszy się, upadła, a cały jej transport znalazł się w rynsztoku. Biedna kobieta dla wieku swego i dla szczupłej nogi nie mogła paczek pozbierać. Z przechodniów nikt jakoś nie spieszył jej z pomocą, chociaż gromada gapiów rosła z każdą chwilą. Nareszcie z przeciwległego chodnika zbliżył się wytwornie ubrany chłopczyk i z wdzięcznym uśmiechem, zwinnie i zręcznie zaczął podnosić paczki. „Niech ci Bóg wynagrodzi, moje dziecię..." Lecz dziecko zniknęło już wraz z paczkami.

Kapela wojskowa 24 p. p. sprezentowała się d. 31. z. m. publiczności naszej koncertem na wysokim zamku. W kapeli tej zyskuje Lwów istotnie wyśmienitą orkiestrę, której program bywa wyborny i wykwintny. Kapelmistrzem jest p. Edward Steiner, znany przedewszystkiem Wiedeńczykom ze swych słynnych niegdyś styryjskich koncertów, gdy był jeszcze dyrektorem prywatnej kapeli. Od r. 1884 był on kapelmistrzem miejskiej muzyki w Leoben, która w podróżach swych po Austrji zjednała sobie niezwykłe uznanie. Koncertował także kilkakrotnie w obecności cesarza i zawsze zyskiwał pisemne pochwały nader pochlebne. Steiner znany jest nie tylko jako wyborny muzyk i dyrygent, ale nadto jako doskonały organizator. Od dwóch lat stoi on na czele muzyki 24. p. p. i prowadzi ją doskonale, jak tego dowodem był wczorajszy koncert. Program był bogaty i elegancki, wykonanie wyborne, że orkiestra ma nie tylko siły zbiorowe ale i solistów doskonałych. Na razie poprzestajemy na tej wzmiance — uzupełnimy ją zaś przy najbliższej sposobności.

Rewizję przeprowadziła d. 31. z. m. policja w mieszkaniu stróża domu przy ul. Batorego, Eliasza Horaka. Znaleziono tam bieliznę znaczoną literami L. W., A. Z., M. J., M. D., J. M., J. S., R. W., J. M. K., oraz inne przedmioty, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. Horaka aresztowano, również oddano do aresztu [illegible] Marję Potoczek, która pozostawała z Horakiem w porozumieniu.

Podrzucone dziecko płci żeńskiej, liczące dwa lata, znaleziono onegdaj na ul. Pompierskiej i oddano do komisarjatu dzielnicy III. Za matką wdrożyła policja poszukiwania.

Ogień wybuchł d. 31. z. m. wieczorem w piwnicy domu przy pl. Gołuchowskich l. 9. W piwnicy tej mieści się skład szkła. Zapaliła się słoma. Ogień ugasiła straż pożarna.

Ze szpitala głównego uciekł znany złodziej Antoni Gajda, który pozostawał na oddziale chorób zakaźnych. Gajda ma na sumieniu kilka ciężkich grzechów, to też policja zarządziła za nim poszukiwania.

Obwieszczenie. Wskutek reskryptu namiestnictwa z 23. lipca 1892 l. 56865 podaje się do powszechnej wiadomości, że na wniosek galic. komitetu dla spraw chowu koni wydało ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 8. lipca 1892 l. 11803/1560 następujące przepisy wykonawcze, wchodzące w życie już w następnym okresie stanowienia co do zmiany i co do dalszego rozszerzenia sposobu subwencjonowania przez państwo licencjonowanych ogierów prywatnych w Galicji. — Na przyszłość będą subwencjonowane przez państwo tylko takie 4. do 6 letnie ogiery prywatne znakomitej lub lepszej jakości, a licencjonowane przez komisje licencjonujące, które w tym celu zostały polecone przez właściwe komisje i które są własnością mniej zamożnych, zatem potrzebujących pomocy właścicieli koni. — Subwencja państwowa dla takiego ogiera będzie przyznaną na podstawie umowy na przeciąg trzech lat po sobie następujących w rocznej kwocie 100 zł. — Wnioski o udzielenie takich subwencyj państwowych, tudzież o dalsze pozostawienie subwencji dla ogierów już na podstawie umowy subwencjonowanych w czasie trwania stosunku umowy, mają czynić komisje licencjonujące na prośbę właściciela ogiera, a to z uwzględnieniem powyższych postanowień i celem dalszego załatwienia przesłać je do komendy stadników rządowych w Drohowyżu — W celu orzeczenia o dalszem pobieraniu subwencyj zapewnionych już na podstawie umowy, muszą właściciele subwencjonowanych ogierów przyprowadzić je w czasie trwania umowy do komisji licencjonującej, nawet wtedy, gdyby otrzymały licencje na lat kilka. Wspomniona wyżej komenda stadników rządowych ma corocznie, po ukończeniu czynności komisyj licencjonujących, porozumieć się z galicyjskim komitetem dla spraw chowu koni, co do przesłanych jej przez komisje wniosków subwencyjnych, a następnie przedłożyć odnośne wnioski subwencyjne min. rolnictwa.

Przytem należy mieć na uwadze, że subwencje państwowe nie mogą być przyznane dla więcej ogierów rocznie niż 30, i że przy zresztą równych warunkach, należy w pierwszej linji uwzględnić życzenia subwencyjne tych właścicieli ogierów, których ogiery znajdują się w miejscowościach, w których ich użycie do chowu jest szczególniej potrzebne i pożądane ze względu na znajdujący się w okolicy materjał hodowlany. Wnioski subwencyjne nie pochodzące od komisyj licencjonujących nie będą uwzględniane. Właściciel ogiera przyjętego celem subwencjonowania przez min. rolnictwa na wniosek komisji licencjonującej bez względu na to, czy tym właścicielem będzie pojedyńcza osoba, gmina lub więcej osób razem, musi się zobowiązać na podstawie umowy przez komendę stadników rządowych z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez min. rolnictwa z nim zawrzeć się mającej, że przez przeciąg trzech lat będzie swego ogiera w sposób prawidłowy utrzymywać i używać go do stanowienia także cudzych klaczy.

Bliższe postanowienia o odpowiedniem używaniu ogiera i o ścisłem przestrzeganiu przez właściciela ogiera subwencjonowanego, norm obowiązujących co do stanowienia, zawarte będą w umowie o subwencionowaniu.

Zgubiono dnia 31. sierpnia rano na dworcu kolei państwowej ręczny koszyczek pleciony, zawierający: damski złoty zegarek z łańcuszkiem złotym, kolczyki złote z rantami, broszki złotą, srebrną i koralową, dwa sznurki rzniętych korali, branzoletę granatkową i t. p.

Rzetelny i łaskawy znalazca zechce zgłosić się w Administracji „Dziennika Polskiego" pod literami B. C. gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Ze Sokoła. Z dniem 2. września b. r. członkowie Tow. mogą ćwiczyć w poniedziałek, środę i piątek od godz. 8½ do 9½ wieczorem,

Biuro informacji i umieszczeń Stow. nauczycielek we Lwowie podaje do wiadomości rodziców i opiekunów, iż pośredniczy w umieszczeniu nauczycielek prywatnych na wsi i poleca wyborowe siły do lekcji muzyki, śpiewu, języka niemieckiego, francuskiego i włoskiego. — Biuro Stow. Rynek l. 10, I. piętro.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej. „Śluby panieńskie", komedja w 5. aktach Aleksandra hr. Fredry. Gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w sobotę „Pan Jowialski", komedja w 4. aktach Aleksandra hr. Fredry. Gościnny występ p. Wincentego Rapackiego.

P. Zygmunt Przybylski, autor „Wicka i Wacka", po dwumiesięcznym pobycie w Krynicy, przybył do Krakowa. P. Przybylski skończył niedawno nową jednoaktówką, pod tytułem: „Kancelarja otwarta" i dedykował ją pani wiceprezydentowej Marchwickiej. Oprócz tego napisał on nowy trzyaktowy utwór sceniczy, pod tytułem: „Wejście w świat", który nabył p. Mieczysław Schmitt, dyrektor lwowskiej sceny i przedstawi go w bieżącym sezonie.

Polskie przedstawienia w Wiedniu. W dniu 1. bm. wieczorem towarzystwo operetkowe lwowskie pod przewodnictwem dyrektora p. Mieczysława Schmitta, udaje się z Krakowa do Wiednia, gdzie już zastanie solistki i solistów, biorących udział w przedstawieniu. Próby pod nadzorem dyrekcji lwowskiej, rozpoczną się w piątek d. 2 bm. W dniu 10. września odbędzie się nieodwołalnie pierwsze przedstawienie. Wykonaną zostanie Moniuszkowska „Halka" z współudziałem pań: Pawlików, Schlezynger, oraz panów: Myszngi, Jeromina i Borkowskiego. W akcie pierwszym odtańczony zostanie mazur w sześć par układu warszawskiego. Dalszy układ programu postanowiony zostanie na miejscu, gdyż współudział innych, wybitnych sił polskich, nie zostaał [illegible] za pewniony.

„Ekonomisty polskiego", wychodzącego w Lwowie rok III 15. każdego miesiąca, opuścił prasę zeszyt sierpniowy.

Ostatnie wiadomości.

O nominacji dra Jana Lupula marszałkiem, a dra Józefa Rotta wicemarszałkiem Bukowiny — pisze *Fremdenblatt* — co następuje: „Nominacja Rumuna marszałkiem, a niemieckiego liberała wicemarszałkiem nie podoba się organom zjednoczonej lewicy. Jednakże nominacja ta odpowiada faktycznym stosunkom partyjnym na Bukowinie tak, jak żadna inna. Wiadomo przecież że żadna narodowość nie ma absolutnej większości w tym kraju, jednakże Rumuni są stosunkowo najliczniejszą frakcją, gdyż stosunek ich do połączonej grupy Polaków, Rusinów i Niemców jest, jak 14 : 16. Sprawiedliwość zatem wymagała, aby z najsilniejszej zwartej frakcji wzięto marszałka, a zastępcę jego z jednej z pozostałych narodowych grup."

Od Czarnego Szlaku piszą do jednego z pism miejscowych pod datą 31. sierpnia: Mogę udzielić wam autentycznych — bo urzędownie sprawdzonych — cyfr co do liczby emigrantów z niektórych gmin, po nad Czarnym Szlakiem położonych:

Z Nowego Sioła wyszło dusz				10
„ Hołoszyniec	„	„		28
„ Koziar	„	„		32
„ Hniliczek	„	„		47
„ Medyna	„	„		55
„ Skoryk	„	„		78
„ Hnilic	„	„		104
„ Szył	„	„	około	180
	Razem			534

Prąd emigracyjny w tych stronach zupełnie ustał; dochodzą słuchy, którym godzi się wierzyć, że się posunął w przeciwnym kierunku, tj. ku Brodom, i że przez granicę od Gątowej ku Podkamieniowi grasuje manja wychodźctwa między ludem wiejskim.

Dzienniki paryskie donoszą o następującem zajściu w Tonkinie. Skutkiem rozmaitych artykułów, ogłoszonych w *Independence Tonkinoise*, skierowanych przeciwko kapitanowi Le Blois, 11. lipca rzeczony kapitan wymierzył dyrektorowi dziennika, p. Lavasseur, kilka policzków. Ustanowiono świadków, ale p. Lasseur zdecydował się oddać sprawę sądowi karnemu. Wtedy to generał Reste ogłosił rozkaz dzienny do wojsk, wzywający wszystkich oficerów do spokoju wobec „prowokacyj i zaczepek dziennikarskich pisma *Indep. Tonkinoise*". „Ludzie — powiada rozkaz dzienny — którzy prowadzą tę kampanję, to zdrajcy, ponieważ służą oni tu interesom nieprzyjaciół naszych. Są to też tchórze, ponieważ wiedzą, że bezkarnie mogą napadać na armję, której nie wolno odpowiadać. Oficerowie i żołnierze, którzy tu spełniają swoją powinność często z heroizmem, mogą dla tych złych Francuzów tylko mieć litość." Rozkaz ten dzienny odczytano przed frontem.

Kreuzzeitung donosi ze Stambułu w formie pogłoski, że ambasador rosyjski Nelidow powróci tam tylko w celu doręczenia pisma, odwołującego go z posady.

Cholera.

Fremdenblatt podaje następujących dziesięć uwag w czasie cholerycznym:

1. Nie będziesz się obawiał i spokokojnie oddasz się twym zajęciom.
2. Kup środki desinfekcyjne i poinformuj się dokładnie u lekarza lub aptekarza o sposobie ich użycia.
3. Utrzymuj czysto siebie i twój dom.
4. Zanim rękę przyłożysz do ust, czy to jedząc, czy pijąc, obmyj ją należycie.
5. Nie psuj sobie żołądka, unikaj surowych owoców, sałaty, jarzyn, mleka, sera, masła, każdej potrawy, do której nie jesteś przyzwyczajony, lub które są trudne do strawienia.
6. Po każdem jedzeniu wypij szklankę wody, do której dodasz trzy do pięciu (nie więcej !!) kropli kwasu solnego.
7. W braku bardzo dobrej wody, zaspakajaj twe pragnienie wodą przegotowaną lub herbatą ochłodzoną.
8. W domu, gdzie się zdarzył wypadek cholery, nic nie jedz.
9. Przy najmniejszej niedyspozycji zażądaj pomocy lekarskiej.
10. Stosuj się ściśle do zarządzeń lekarza i władz — ażebyś pozostał zdrowym.

* * *

Dr. Koch oświadczył się przeciw nadmiernemu slewaniu ulic. Skrapianie powinno się odbywać w miarę, gdyż zbytnia wilgoć sprzyja rozwojowi bakcyli.

* * *

W Krakowie w życie wprowadzone zostało współdziałanie władz, celem czuwania nad stanem zdrowotnym miasta. I tak: miasto podzielone zostało na 20 rewirów, w których organa dyrekcji policji, niosąc pomoc magistratowi, czuwać będą nad porządkiem i czystością po domach. W razie mniejszych usterek, organa policyjne zarządzać będą doraźnie ich usunięcie; w razie większych usterek, zawiadamiać będą o nich magistrat, który wyda odpowiednie polecenie w drodze urzędowej, a wypełnienia ich dopilnują rzeczone organa. Toczą się również obecnie rokowania między dyrekcją policji a magistratem o objęcie przez organa policyjne nadzoru nad targami i sprzedażą owoców, szczególniej na Kazimierzu, tak, aby handlarzom nie udało się nigdzie pozbyć niezdrowego owocu. Magistrat zarządzi roboty celem takiego ułożenia wylotu głównego kanału miejskiego pod Zamkiem, aby wszelkie odpływy doprowadzone były w głąb koryta Wisły; obecnie, z powodu niepamiętnego niskiego stanu wody, ujście kanału leży nad powierzchnią wody i z tego powodu szerzą się w okolicy zabójcze wyziewy. Potrzebne roboty zostaną jaknajrychlej przeprowadzone.

Na dworcu tamtejszym zaprzestano zupełnie wydawać stronom nadchodzące z Hamburga przesyłki, zarówno artykułów żywno, jak sukien, pak itd. Od 23. bm. nadszedł szereg takich przesyłek przez znaczny obszar monarchji do Krakowa, gdy tymczasem tego rodzaju przesyłki zaraz na granicy wstrzymane być powinny, jako mogące zawlec epidemję. Przeprowadzoną będzie gruntowna desinfekcja przesyłek; potem dopiero wydane będą adresatom. Naturalnie, artykuły żywności muszą być zniszczone.

O cholerze rozeszła się dnia 30. zm. po Toruniu pogłoska, że pewien robotnik z Szenwalizny zachorował wśród oznak, podobnych do cholery że go pomieszczono w odosobnionej stacji dla chorych na cholerę, gdzie natychmiast umarł. Desinfekcję zarządzono i przedsięwzięto, śledztwo co do przyczyny choroby rozpoczęto.

Francuzi pocieszają się ciągle, że cholera, panująca u nich, nie jest azjatycką, co zresztą na jedno wychodzi, bo procent śmiertelności jest tam wcale duży. W Hawrze, według źródeł urzędowych, w dniu 24. sierpnia, od godziny 4. wieczorem do północy, zachorowało 18 osób, zmarło 9. W dniu 29. bm., od północy do północy zachorowało 48 osób, zmarło 21. W ostatnich dniach zauważono, że epidemja szybko wzrasta. Biuro do robienia aktów zejścia, z rozporządzenia mera, otwarte jest od godz. 7. zrana do 9. wieczorem. W Rouen w d. 26. bm. znajdowało się w szpitalach miejskich 16 osób, chorych, jakoby na cholerę nostras. Dzienniki notują fakt, że w dniu 27. b. m. młoda szwaczka, nazwiskiem Hachette, dostała ataku na ulicy i przeniesiona do mieszkania, w kilka godzin zmarła. Pomiędzy ludnością Hawru szerzy się obawa. Zamożniejsi emigrują. Na statku parowym „Galizin", przybyłym z Hawru, zmarł na cholerę palacz, Paweł Otto. W Paryżu, w szpitalu św. Antoniego, wydarzyło się 12 małych wypadków cholery, która podobno pojawiła się także w szpitalu Rotszylda.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. września. *Wien. Ztg.* ogłasza: Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, został zakaz importu i przewozu szmat, starych sukień, używanej bielizny, surowych owoców i jarzyn, ryb itd. z Hamburga i Altony, na wszystkie porty niemieckie morza Północnego, jak również na Antwerpję i Hawr rozszerzony.

Berlin 1. września. Śmierć zasłabłej tutaj żony restauratora z Hamburga, nastąpiła skutkiem tyfusu pocholerycznego. Sekcja zwłok zmarłego również robotnika portowego, wykazała stanowczą cholerę. Trzeci pacjent w Moabicie ma się lepiej.

W Charlottenburgu zachorowały wczoraj trzy osoby, przybyłe z Hamburga. Miasta w okolicy Hamburga nałożyły u siebie karę więzienia za sprowadzenie jakichkolwiek artykułów z Hamburga. — Hamburg sam bywa okropnie opisywany. W okół głuche pustki jeno nocami posuwają się nieprzerwane szeregi wozów z trumnami.—W obozie w Lockstedt zachorował jeden oficer i dwaj szeregowcy na cholerę.

Hamburg 1. września. Onegdaj było 508 chorych, a 268 zmarłych, zatem 776 osób naprzeciw 650 z dnia poprzedniego. Epidemja rozszerza się więcej na przedmieścia i obszary wiejskie. W jednej szopie, służącej do ćwiczeń wojskowych, leży 400 trupów niepogrzebanych. Stwierdzenie tożsamości nieboszczyków jest obecnie nader trudne, gdyż całe rodziny powymierały. Wiele grajzlerni, piekarni i rzeźni zamknęła policja, ponieważ wśród dotyczącego personalu zdarzyły się wypadki cholery.

Paryż 1. września. W Hawrze zmarli skutkiem cholery kapitan okrętowy Perron i adwokat Rousel. Ten ostatni zginął wkrótce potem, gdy w niechlujnych mieszkaniach nędzarzy rozdzielał datki dobroczynne.

Hawr 1. września. Onegdaj zachorowało 65, a zmarło 33 osób.

Monachjum 1. września. Według raportu policyjnego z Helgoland, zachorował przybyły tutaj z powrotem duchowny wśród symptomatów, do cholery podobnych. Obecnie atoli jest mu już znacznie lepiej. Innego wypadku tu nie było dotychczas.

Podwołoczyska 1. września. Z Astrachaniu, Baku, Tyflisu i Pułtawy, dochodzą urzędowe wiadomości o zupełnym zaniku cholery. W Niżnym Nowogrodzie ubiegłej soboty było ogółem tylko 11 wypadków z tych 5 śmiertelnych. Zaangażowani prowizorycznie lekarze zostali już uwolnieni.

Bytom (na Górnym Szląsku) 1. września. Pośród murarzy, przybyłych z Hamburga, zapadło kilku na cholerę, która jak lekarze skonstatowali, ma charakter cholery azjatyckiej.

Opawa 1. września. Zarządca głównego urzędu cłowega, Czerwenka, zmarł dziś wśród symptomatów cholerycznych.

Paryż 1. września. Położenie sanitarne Paryża niezmienione. Według doniesień dzienników onegdaj zachorowało 21 osób, które przyjęto do szpitala; z tych 10 osób umarło.

Pola 1. września. Ogłoszono rozkaz admiralski, podający środki zaradcze na wypadek wybuchu cholery na okrętach wojennych i w szeregach wojsk marynarki.

Antwerpja 1. września. *Opinion* donosi, iż w Mechlinie skonstatowano 9 wypadków azjatyckiej cholery.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Hamburg 1. września. Nastąpiło tutaj pierwsze zbliżenie się rodziny ks. Bismarka do rodziny cesarskiej. Mianowicie żona ekskanclerza, bawiąca tu dla kuracji, na zaproszenie cesarzowej Frydrykowej, była z synem Wilhelmem i tegoż żoną u cesarzowej na objedzie.

Wiedeń 1. września. Kredyty 312 87; anglosy 150·50; laenderbanki 219; sztacbany 247; lombardy 100·62; tytoniowe 186·25; alpiny 66·10; renta majowa 96·10; węg. złota 111 30; losy tureckie 44 20.

Były gubernator austro-węg. Banku, członek izby panów i tajny radca, Alojzy Moser zmarł w Pressbaum pod Wiedniem na wiledżiaturze.

Wiedeń 1. września. Cesarz przybył z Ischlu do Schönbrunnu i dnia 5. b. m. udzielać będzie audjencji.

Wiedeń 1. września. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udaje się jutro na manewry dywizyjne koło Ostrzychomia.

Wiedeń 1. września. Wczoraj ukończyły się manewry 13 dywizji piechoty. Pomimo upałów, żołnierze, równie jak oficerowie, w najlepszem zdrowiu wrócili dzisiaj do Wiednia. Mała tylko liczba chorych.

Buda-Peszt 1. września. Wobec jednego z z dziennikarzy węgierskich oświadczył szef gabinetu serbskiego Awakumowicz, iż na skutki działalności nowego rządu należy wyczekiwać jeszcze czas dłuższy. Radykały popchnęli kraj w najokropniejszy nierząd. Skutkiem niesumiennej agitacji, Serbia została podminowaną na wewnątrz i zewnątrz. Stan zaległości podatkowych przedstawia się w przerażający sposób. Rząd zamyśla znieść monopol, bynajmniej nie w chęci szkodzenia interesom wierzycieli. Awakumowicz wyraził przekonanie, że liberały zwyciężą przy wyborach. O powrocie Natalji do kraju dotychczas nie było mowy, ani w łonie rządu, ani też między rządem a rejencją. Królowa nie zwracała się w tej sprawie do rządu i prawdopodobnie aż do czasu pełnoletności króla pozostanie za granicą. W razie, gdyby królowa miała się zwrócić do rządu, wówczas tenże zajmie w owej kwestji toż samo stanowisko, jakie zajmował, będąc jeszcze stronnictwem opozycyjnem.

Paryż 1. września. Giers bardzo chory przybył do Aix les Bains. Z wagonu musiano go wynieść w lektyce.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 1. Września 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje na sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	241 —	244 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	830 —	836 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 90	101 60
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	108 20
„ h. n. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 10	98 80
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 50	97 20
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 —	95 70
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	[illegible] 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 20	94 90
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 5½% „ „ „	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 20	94 90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	[illegible] 2 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczka kraj. [illegible]	103 50	— —
[illegible]	97 60	98 50
[illegible]	92 40	92 10
[illegible]		
[illegible] Krakowskie	22 75	24 75
[illegible]	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 46	9 66
Pół imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 28	1 38
„ „ papierowy	1 19½	1 21½
[illegible]	58 65	58 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1 Września 1892 r (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 20	66 —
„ węgierskie banku kredytowego	359 50	357 25
„ Banku anglo-austrjackiego	152 —	160 50
„ Unionbanku	243 —	242 50
„ kolei Karola Ludwika	215 50	215 50
„ kolei północnej	281 50	282 —
„ kolei południowej (Lombardy)	101 —	100 50
„ kolei państwowej	297 —	297 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	43	243 25
„ kolei węgiersko-północno-[illegible]	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	161 50	160 —
Akcje Towarzystwa tureckiego [illegible] tytoniu	186 50	185 5
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	4 [illegible]	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible])	226	225 25
Losy regulacji Cisy	136 50	139
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 —	219 50
Renta węgierska złota 4-proc.	111 50	111 3
Akcje Bankvereinu	114 60	114 25
Rosyjski rubel papierowy	1 [illegible]	1 2[illegible]
Losy premiowane węgierskie	144 25	144
Akcje [illegible]	314 ¼	313
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 50	9 4[illegible]

Berlin, dnia — Września 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu).

Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	—	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892. (Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 1. Września 1892.

Lwów: pszenica 7 — do 7·25, żyto 5·50 do 5·75, jęczmień 5·— do 6·— owies 5·25 do 6·—, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch 6·— do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 70·— do 75·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·50, anyż 24·— do 26·—, kukurudza 5·60 do 5·75, chmiel nowy za 56 kilg. 90·— do 100·— spirytus 12·75 do 13·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·75 do 13·—.

Usposobienie mdłe.

Czerniowce: pszenica 7·80 do 8·—, średnia 7·50 do 7·65, żyto 5·50 do 5·70, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·90 do 5·—, średni —·— do —·—, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·15, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·— do 8·—, anyż 24·— do 26·—, spirytus za 10.000 litr prc. 14·— do 14·50.

Usposobienie mdłe.

Kraków: pszenica biała 8·35 do 8·65, czerwona nowa 8·— do 8·50, żółta 8·— do 8·50, żyto 6·30 do 6·80, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, pasteway 5·50 do 5·75, owies 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Wędzidła, munsztuki i ostrogi poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 18

Od 15. września poszukuję **zdolnego subjekta cukierniczego** Righetti w Zaleszczykach. 722

Powróciłam do Lwowa Aleksandra Kłosiewicz, Chorąższczyzna 13. 719

Ogrodnik, żonaty, uzdolniony we wszystkich gałęziach swego zawodu, posiadający chlubne rekomendacje, poszukuje posady zaraz. Bliższa wiadomość u pana Wierzbickiego, Sykstuska l 16, Lwów. 720

Praktykanta zaraz poszukuje handel Roberta Barańskiego w Lisku

26. Batorego 26. „MARJA." Poleca pracownię sukień damskich i szkołę kroju. 712

Nauczycielka wysoko wykształcona i z dobrą muzyką. Adres: Skard, Żółkiewska 81, drzwi 3. Lwów tylko listownie. 716

Apteka E. Dandera w Leżajsku poszukuje od 1. października młodszego magistra. 701

Fortepiany i pianina w największym wyborze we Lwowie w składzie fortepianów ***„J. Balko Mussil"***, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Maturzysta z wieloletnią praktyką poszukuje lekcji w miejscu; za pomyślność rezultatu prawie ręczy. Zgłoszenia w Administracji pod hasłem „Nota bene." 711

Studenci znajdą umieszczenie z wiktem i usługą, oraz troskliwą opieką, pod warunkami przystępnemi, pod l. 10, ul. Franciszkańska, drzwi nr. 2.

Nauka konwersacji niemieckiej i francuskiej, zaczyna się 1. Września. W przeszłym roku uczęszczało do nauki 21 uczni i uczennic. Wpisy od 2.—4. godziny po południu. Ul. Sobieskiego 4, I. piętro 5. 708

Osoba młoda, inteligentna, posiadająca język francuski, muzykę i przedmioty szkolne przyjmie miejsce nauczycielki do dziewczątek w domu obywatelskim. Adres: J. N. Łyczaków 86, drzwi nr. 4.

Ekonom rutynowany, żonaty, w sile wieku, z ładnem pismem, w fachu leśniczoskim dobrze obznajomiony także, również w prowadzeniu wszelkich rachunków, obznajomiony z pomiarami, o ile gospodarstwo potrzebuje, poszukuje posady, w którymbądź obwodzie, jest wstanie zarządzać dwoma folwarkami samoistnie prowadzić odosobione gospodarstwo. Przyjmie posadę ekonoma samoistnego, leśniczego, kontrolora, kasjera i t. p. w razie potrzeby może złożyć stosunkowo do pensji kaucję. Łaskawe zlecenia pod adresą nr. 100. M. K. poste restante Marjampol

Kanapa i 6 foteli na sprzedaż. Kurkowa 25. Wiadomość u stróża.

Wpisy uczniów do prywatnej konc. szkoły normalnej, oraz przygotowawczej do szkół średnich, zostającej pod kierunkiem prof. Wajgla, rozpoczynają się 1. września przy ulicy Piekarskiej 8. 717

Na rok szkolny 1892/93 znajdzie umieszczenie z wiktem, usługą i opieką rodzicielską jeden lub dwóch studentów szkół średnich przy ulicy Krzywej l. 6, I. piętro, drzwi nr. 8.

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie pod bardzo korzystnymi warunkami. W domu fortepian i pomoc w naukach. Mieszkanie w środku miasta. Wynagrodzenie może być częścią pieniężne, częścią w wiktuałach. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 25, II. piętro nr. drzwi 10.

Mieszkania i sklepy

po 1 centcie od wyrazu.

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. **Sklep. Stajnię i wozownię** wynajmuje zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ulica Brajerowska 10.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Willa Jaga na Kastelówce. Pomieszkania do najęcia 2 i 5 pokoi z kuchnią, ogrodem, przedpokojem i wszystkiemi wygodami.

Poszukuję mieszkania złożonego z pięciu pokoi z kuchnią. Oferty wraz z ceną zgłaszać do Administracji „Dziennika."

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Korespondencja prywatna.

„Dlaczego nie napiszesz mi ani słówka? Widocznie uczucia nasze nie są nastrojone na tę samą nutę — bo gdy ja szaleję za tobą — ty się bawisz"

Marjan.

„B R A T E K."

Milczenie moje tłumaczyłeś niesłusznie — miałam wypadek z ręką — byłam chorą, więc pisać nie mogłam. Niechcąc Ci psuć humoru .. nie wyręczałam się. Gdy lepiej mi było, sądziłam, że odjechałeś, przez ostrożność więc czekałam, aż wskażesz adres. Zresztą powody milczenia wyjaśnię listownie — o ile mi to wolno.. Twoje 3 listy odebrane w łóżku nie były mi nagrodą, ani pociechą — tak! było mi jej potrzeba... — potem milczałeś — cóż miałam sądzić o Tobie. Choć tyle goryczy doznałam — nic nie utraciłeś, bo kocham Cię nad siły... Odpisz, żeś przeczytał — i znajdź choć jedno słowo serdeczniejsze dla nieszczęśliwej i nigdy niezmiennej..

Nader interesująca i pełna ciekawych szczegółów

trzecia serja

głośnego dzieła

KENNANA

„SYBERJA"

pomnożona dodatkiem o cenzurze, więzieniach i więźniach politycznych i prawie karnem rosyjskiem.

Cena **1 zł. 60 ct. (z przesyłką 1 zł. 80 ct.)** w oprawie **2 zł. 20 ct. (z przesyłką 2 zł. 40 ct.)** 1862 1—3

W ciągu kilku lat ostatnich żadne dzieło nie sprawiło większej sensacji i zainteresowania publiczności, od rozgłośnej pracy J. Kennana.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

(Dwie pierwsze serje po 1 zł. bez oprawy i po 1 zł. 50 ct. w oprawie.)

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1905 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% " " bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% " Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% " " bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% " propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

W ośmio-klasowym zakładzie naukowo-wychowawczym

AMALJI D'ENDEL

ul. Akademicka l. 11. we Lwowie.

Wpisy uczenic, tak stałych pensjonarek, jak dochodzących, zaczęły się od 28. bm

Lekcje rozpoczynają się d. 6. Września.

Realności

z gruntami w różnych stronach Galicji poleca do kupna 1890 1—1

J. Topolnicki

Lwów, ul. P.ńska 13.

Międzynarodowe Towarzystwo Korespondencyjne 1898 1—7 poszukuje w wszystkich miejscowościach Galicji i Bukowiny **stałych płatnych korespondentów** znających stosunki miejscowe, dotyczące handlu i przemysłu. Oferty pisemne i zgłoszenia uprasza się nadsyłać do ***Reprezentacji polskiej tegoż towarzystwa*** pod adresem: **Kazimierz Wieniawa Chmielewski, Lwów, ulica Łyczakowska l. 4.**

Dr. Jasiński

O psychoterapii i „suggestji" 20 ct.

Wina

białe i czerwone

z królewsko-węgierskiej

WZOROWEJ PIWNICY

również własnego chowu

stare wina tokajskie, bordoskie, szampańskie, dalmatyńskie i t. p.

poleca handel 1853 1—4

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Największy w kraju

SKŁAD 1710 a 1—?

Środków desinfekcyjnych

dostawiający takowych magistratowi król. stoł. miasta Lwowa — poleca:

Kwas karbolowy,
Wapno karbolowe,
Siarkan żelazowy,
Wapno chlorowe,

miastom, gminom, urzędom, zakładom publicznym, obszarom dworskim i Szanownej Publiczności.

Na żądanie specjalne cenniki i oferty, wysyła

Największy skład Materjałów i farb

Leopolda Litynskiego

magistra farmacji

we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Ces. król. uprzywil. Rafinerja spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie 1847 1—?

poleca wódkę

ANTICHOLERA

czysty destylat Melissy

jako najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim dolegliwości m żołądka.

Cena flaszki zł. 1·20 ct.

Do umieszczenia zaraz:

1\. **Francuzki** (bonnes supérieures) z niemieckim i muzyką. 2 **Francuzka** (bonne supérieure) świeżo sprowadzona. 3. **Nauczycielki Francuzki** posiadające język niemiecki i rysunki. — 4. **Paryżanka** z doskonałym angielskim i niemieckim. **Nauczycielki Polki** z wyższem wykształceniem w językach: francuzkim, niemieckim i muzyką z patentem nauczycielskim. — 6. **Kilka bon Polek i Niemek,** dobrze poleconych z uzdolnieniem fröbiowskiem. Wiadomość w biurze Pani **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, Krupnicza 3.

W największym wyborze **Kapelusze, Cylindry i Klaki** z fabryki P. C. Habiga poleca **Marcin Müller** we Lwowie, ul. Halicka l. 17.

Dla młodzieży szkolnej

Mapa Polski

1899 Antoniewicza 30 ct. 1—1

Album do marek (obejmuje na 64 str. blisko 1000 rycin marek, 24 herby państw i 18 portretów panujących. **Cena tylko 20 ct.**

Mentor, kalendarz dla studentów. **Cena 50 ct.**

Do nabycia w księgarni

H. ALTENBERGA

WE LWOWIE

plac Marjacki, hotel Europejski.

KOŁDRY SZYTE

po złr. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.

PRZEŚCIERADŁA

gotowe bez szwu

156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.

SIENNIKI

po złr. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·30.

KAPY NA ŁÓŻKA

trykot 150 c/m szerok. 200 dług. białe złr. 2·75, kolorowe złr. 3.

poleca handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

1793 a **we Lwowie.** 1—7

TANIO!

wszelkie środki anticholeryczne i do desinfekcji

w najlepszej jakości i w każdej ilości poleca główny skład materjałów aptecznych **Feliksa Glossa,** we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 39.

Odbiorcom większej ilości **znaczny opust.** 1904 1—20

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

Buchhalter

biegły w polskiej i niemieckiej korespondencji, posiadający kilkoletnią praktykę handlową kantorową, otrzyma posadę w moim handlu. Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy są biegli w korespondencji francuskiej i którzy poprzednio pracowali w większym handlu towarowym. Oferty upraszam tylko pisemne, bez świadectw oryginalnych. **Kazimierz Lewicki,** główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych, we Lwowie, ul. Trybunalska.

ZAKŁADY KĄPIELOWE

VICHY

PORA KĄPIELOWA

od 15-go maja do 30-go września

Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 521

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

w Klimkówce pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3ch do 6ciu miesięcy bez procentu, od 6ciu do 9ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku, na donoszących o przybycie konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla panów naczelników gmin i t. p. wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizji. 1797 1—5

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dóbr Klimkówka

p. Rymanów.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca: 1535 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

W wyższym ośmioklasowym żeńskim zakładzie naukowo-wychowawczym

MARJI ZAGÓRSKIEJ

przy ul. Czarneckiego l. 12.

rozpoczyna się rok szkolny

dnia 6. września.

Wpisy tak stałych pensjonarek, jak i dochodzących uczennic rozpoczyna przełożona zakładu dnia 28. sierpnia, codziennie od godziny 11. rano do 6. po południu. 1880 1—3

Spisy książek rozdaje się bezpłatnie.

KSIĄŻKI SZKOLNE

dla **wszystkich** zakładów naukowych i pensjonatów, posiada w komplecie na składzie i poleca

KSIĘGARNIA 1881 1—3

SEYFARTHA & CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek l. 24.

Spisy książek rozdaje się bezpłatnie.

Spisy książek rozdaje się bezpłatnie.

Spisy książek rozdaje się bezpłatnie.

PP. Jednorocznym ochotnikom

poleca swój

bogato wyposażony skład kompletnych umundurowań wszelkich broni

Zakład umundurowania pp. Oficerów i Urzędników

H. ROSENTHALA

c. i kr. dostawcy nadwornego

właściciela złotego krzyża zasługi z koroną

we Lwowie

ul. Kopernika l. 9. — Dokładne cenniki bezpłatnie franco.

1889 1—14 (Lwów „Impressa").

Wielka 50 centowa loterja. **Ciągnienie już 15. Października.**

Główna wygrana

75.000 Guldenów.

LOSY po 50 ct. polecają pp.: M. Jonasz, Aug. Schellenberg, Sokal i Lilien, Kitz i Stoff, Jakób Stroh i A. Ch. Werfel.

Konstantego Wiszniewskiego

odwaniacz czyli płyn desinfekcyjny

środek, służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcji lokali, zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych.

Cena butelki litrowej 18 ct.

Główny skład w aptece

POD „SREBRNYM ORŁEM"

Zygm. Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Octave Perret & E. Dannaud,

Cognac. 938 b 1—2

Słynna Destylarnia.

Wielki skład całkiem starych gatunków, przedniego

Grande fine Champagne.

Przesyłka w beczkach od 35 litrów i w skrzynkach od 12 flaszek począwszy.

Skład cłowy w Wiedniu.

Najwyższe odszczególnienia na wszystkich wystawach światowych.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Gal. akc. Towarzystwa Handlowego

CENTRALNY

BAZAR KRAJOWY

i nieustająca wystawa przemysłowa

we Lwowie

ul. Karola Ludwika l. 5., (dom Wgo Stromengera)

jednoczy wszystkie

Wyroby przemysłu krajowego, domowego, rękodzielniczego i fabrycznego,

jako to:

tkackie (płótna, stołowina, chodniki); **sukienne** (z Kęt i Sławuty); **koszykarskie i powroźnicze, keramiczne i koronkarskie,**

nadto:

rzeźby, ornaty, krajowe **srebro chińskie** (platerowane), **meble, kilimy,** wszelką galanterję i rzeczy zbytkowne.

Na wzór Czechów i Węgrów kupujmy tylko wyroby krajowe!

Magazyny otwarte oprócz świąt, codz. od 8. rano do 8. wiecz.

Wstęp do Bazaru i na Wystawę wolny!

Wydawca Józef: Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera